REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKOW, ZIELONA 7. TEL. 510.

Wychodzi w każdą środę.

CENA 5000 MAREK.

TYGODNIK SPORTOWY

ORGAN NIEZALEŻNY DLA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO MŁODZIEŻY.

CENA OGŁOSZEŃ: 1 strona 600 tys., 1/2 300 tys., 1/4 150 tys., 1/8 80 tys., 1/16 40 tys. Mp.

Prenumerata miesięczna . . . . . Mp. 20.000 –
Konto P. K. O. Warszawa 149.636

ROK III. KRAKÓW, DNIA 25 LIPCA 1923 ROKU. NR. 25.

Z wyścigów o mistrz. torowe Polski w Warszawie.



Zwycięsca — Stankiewicz T. (W. T. C. Warszawa), mistrz na r. 1923.

UWAGA! Nie płacić wyżej ceny w nagłówku! — Pobieranie wyższej ceny będziemy sądownie ścigali (wyjątek księgarnie kolejowe). **UWAGA!**

Sport, a zdrowie.

Najlepszą drogą do podniesienia poziomu fizycznego młodzieży jest bezsprzecznie sport. Jest on tak rozgałęzionym, że śmiało rzec można, nie masz człowieka, któregoby ten czy ów odłam sportu nie pociągał, nie masz naodwrót takiego niedorozwoju, lub błędu tej czy owej części ciała, na któryby ten czy ów odłam sportu nie mógł działać dodatnio. Pewne gałęzie sportu wymagają większych wysiłków fizycznych, inne znaczniejszych wysiłków nie wymagają.

Pewna doza zdrowia, pewna równowaga sił fizycznych organizmu jest koniecznym warunkiem uprawiania sportu. Jasnem jest przecież, że ani garbusek, ani ułomny, oddać się sportowi nie zdołają. Czyli — krótko mówiąc — pewne świadectwo zdrowia winien każdy przynieść ze sobą na boisko. Byłem raz świadkiem napadu epileptycznego u jednego gracza piłki nożnej, inny znów dostał ostrej niekompenzaty serca bezpośrednio po rozgrywce, która łatwo mogła się śmiertelnie zakończyć. Pisałem zeszłego roku na temże miejscu, że każdy klub, a przynajmniej każde boisko, winny mieć swego lekarza, winny mieć dobrze i celowo urządzoną apteczkę. Ponieważ nie tak łatwo jednak mieć do każdej gry specjalnego lekarza, zatem może w zastępstwie tegoż stosowną usługę oddać specjalnie wyszkolony osobnik, który w wojsku zajętym był w szpitalu, lub służył u boku lekarza. Jego zadaniem byłaby interwencja w lekkich obrażeniach, a więc zakładanie opatrunku w razie powierzchownych, obrażeń, lub prowizorycznego opatrunku, ustalającego w przypadkach złamania, czy cucenia omdlałych, nacierania kontuzjonowanych i t. d. W razie skonstatowania przezeń obrażenia poważniejszego byłoby jego zadaniem zawezwanie lekarza.

A jak wygląda u nas podręczna apteczka? Gdzieś w kącie, w zakurzonem miejscu stoi paczka, czy wisi szafeczka, z wielce obiecującym napisem: „aparat ratunkowy". Odór pleśni bije po otwarciu tejże; luźno, nie owinięta w pergaminowy papier, leży tu gaza, zwykle niemile zanosząca jodoformem, na której pyle wyrosły już dziesiąte pokolenia przeróżnych mikro-organizmów, obok tego wata, dalej niezbędna do wymycia ran woda karbolowa w niezatkanej flaszce, czasem opaska opatrunkowa. I oto wszystko. Tą wodą karbolową nieczystą wymywa się energicznie każdą ranę, a przekonany jestem, że takie energiczne wymycie rany powoduje właśnie częste ropienia, podczas gdy zwyczajne, czyste opatrzenie rany w prawdziwie czystą gazę i stosownie założony opatrunek wystarczałby zupełnie do gładkiego zagojenia rany.

Albo inny obrazek. Zdarza się nieraz, że gracz kopnięty „uczciwie", czy z wyczerpania, pada nieprzytomny na boisku. Pierwszą rzeczą, którą się wtedy obserwuje jest, że towarzysze jego, przystąpiwszy doń, na dany znak ciągną za ręce czy nogi, robiąc mu „sztuczne oddechanie", mające mu rzekomo zdrowie powrócić. Toć on dobrze oddecha, poco mu tego „sztucznego". Toć pr... w pierwszej chwili upadku nie wiadomo jeszcze, ...o ten upadek spowodowało, czy silne kopnięcie ...łciowe, brzuch, głowę, czy obrażenie jakieś ...łamanie. A przecież takie bezmyślne niede...nie kończyn może spowodować, że zwykłe ...nia się w skomplikowane t. zn., że ostre ...rzedzierają skórę, otwierając temsamem ...twórczym powietrza, czy brudnego opa...t do rany otwartej i szpiku kostnego, ...ża szanse wyzdrowienia. ...go omdlałego towarzysza po upadku spokojnie na trawie, lub — co racjonalniej — przeniesienie go ostrożnie, najlepiej na noszach, w jakieś cieniste miejsce czy szatnie, byłoby stanowczo bardziej na miejscu aż do chwili, gdy przyjdzie pomoc lekarska. Co najwyżej możnaby wodą zwykłą lub kolońską skropić lub zmyć twarz, lub po obnażonej piersi, by temsamem pobudzić odruchowo głębsze oddechy — to wszystko, co nieświadomi rzeczy współtowarzysze uczynić mogą w takim wypadku i cobym im odtąd z duszy polecił.

Każdy sport ma swoje ujemne strony, ma swe niebezpieczeństwa. A czyż człowiekowi, nie oddającemu się sportowi nie grozi bodaj czy nie na każdym kroku cała suma „nieszczęśliwych przypadków"? Ha! Trudno! C'est la vie. Nie można synka, jak roślinkę wychować pod kloszem. „Strzeżonego jednak strzeże Pan Bóg", naszym więc obowiązkiem i świętem zadaniem jest na niebezpieczeństwa sportu zwrócić uwagę, temsamem pokazać, że tenże sport u osobników bezwględnie zdrowych, wśród warunków hygienicznych uprawiany, tylko podnosi poziom zdrowia, a nie grozi wcale tegoż równowadze.

Pisałem już ongiś na temże miejscu, że każdy gracz drużyny winien być rokrocznie przez lekarza-sportowca zbadany. Przez lekarza-sportowca dlatego, boć jasne, że lekarz obznajomiony ze znamionami i szczegółami poszczególnych sportów, znający wymogi sportów od ustroju, lepiej i trafniej oceni zdolność i wydatność badanego dla odnośnego sportu, niźli lekarz, co słowo sport zna tylko ze słownika. Co rok winien każdy, oddający się sportowi, dostawać od lekarza do tego świadectwo zdrowia, boć przecie i w ustroju pierwotnie zdrowym zmienić się może stan ogólny czy organu jakiegoś w ciągu roku na gorsze, co go uczynić może niezdolnym do zbytnich wysiłków fizycznych, które przedtem bez uszczerbku dla zdrowia znosił. Stałe to zjawisko graczy, którzy doprowadzą do pewnego stopnia rozwoju i stanąwszy raz na martwym punkcie, nie idą dalej, a nawet się cofają. Pomijam tu brak stosownego treningu i wytrwałości w sporcie, jest zastój podobny wydatności człowieka, co w postępie naprzód mimo treningu nagle stanął, wynikiem u niego rozwijającej się rozedmy płuc, czy rozszerzenia serca, a więc stanów chorobliwych, które na wyższe wysiłki nie dozwalają. Jak więc zresztą w życiu, tak specjalnie w sporcie najwyższą maksymą i dewizą powinno być umiarkowanie, a tej przestrzegać powinien każdy, oddający się sportowi, jakoteż w równej mierze trenerzy i instruktorzy drużyn atletycznych. A więc aurea mediocritas! Sport umiarkowany wiedzie do zdrowia, gdy nieumiarkowany (dążący do stworzenia rekordu) podkopuje rychło takowe. Przy całem naszem zamiłowaniu i zaślepieniu w sporcie musimy równie troskliwie, jak energicznie, bacznie na to uważać, by młodzież przez sport nie ponosiła uszczerbku w zdrowiu.

Tesame wysiłki fizyczne znoszą niejednakowo różni osobnicy. Wydatność ustroju dla wysiłków zależy od treningu, powtóre od budowy i rozwoju ciała, stanu ogólnego zdrowia, stanu przedewszystkiem serca, systemu naczyniowego i oddechowego, których przeoczenie może pociągnąć bardzo fatalne skutki. Tu i ówdzie pojawiają się wtedy wprawdzie objawy ostrzegawcze (jak zbyt łatwe i silne zasapanie się, krótki oddech, osłabienie nagłe, czasem nawet chwilowe omdlenie, czy zawrót głowy), zostają one jednak czyto w zbytnim zapale, czy z fałszywej ambicji pięcia się naprzód, czy wreszcie z wrodzonej młodzieży lekkomyślności przeoczone, lub lekceważone i tak przychodzi do zmian chorobowych w organizmie, których później naprawić nie można wcale, a w każdym razie nie łatwo.

Reasumując, każdy gracz przed wpisaniem się do



Słynna trupa pływacka „Hellas" z Magdeburga.

drużyny, powinien przejść asenterunek. I to jest conditio sine qua non. Podczas tego wystawia mu się kartę badania lekarskiego w dwu egzemplarzach, jeden dla klubu, drugi dla związku. Na karcie tej obok jego dat osobistych uwidocznionym jest wynik badania lekarskiego. Badanie to odbyć się ma zwykłymi sposobami opukiwania i wysłuchu, dokładną oceną stanu tętnic, ciśnienia krwi. Powinny też być w każdym wypadku wielkość, kształt i położenie serca, jakoteż cień naczyń krwionośnych głównych zdjęte i utrwalone roentgenogramem, a to po to, by przez to utworzyć podstawę porównawczą dla późniejszych badań, a szczegóły roentgenogramu wpisuje się na tejsamej karcie badania lekarskiego. To jest badanie serca w spokoju. Do tego przyłącza się badanie czynnościowe serca, a więc po intenzywniejszym ruchu, np. wbieżenie na 2 piętro, lub bieg dłuższy (200—400 mtr.) i dokładne utrwalenie po takim wysiłku ilości tętna, rytmu tegoż, typu oddechania i ilości oddechów, barwy i wyrazu twarzy (ewentualnie sińca warg i t. d.) Badanie lekarskie powinno naturalnie obejmować i resztę ciała, a więc budowę i rozwój kośćca, umięknienia, stosunek rozwoju górnej do dolnej połowy ciała, specjalnie zaś budowę klatki piersiowej.

(C. d. n.) *Dr. Maksymilian Mondschein.*

Pływanie.

Zawody pływackie o mistrz. AZS. polskich.

Początkowo proponowane jednocześnie zawody o mistrz. okręgowe pływackie Krakowa nie doszły do skutku z powodu trudności natury technicznej. Zawody te odbędą się w najbliższym czasie, a organizowanie ich powierzy PZP. jednemu z krakowskich towarzystw sportowych. Zawody powyższe przedstawiały się nas'ępująco: I. bieg rozstawny 4×50 m. zwyciężyła sztafeta AZS. Warszawa: Pawski, Semadeni, Moritz, Lipiński 3'44 m. II. 100 m. styl dowolny 1. Semadeni 1'38 4/5 Warszawa, 2. Pawski Warszawa, 3. Świszczowski Kraków. III. 100 m. klasyczny dla pań 1. Meyerówna 2.15 4/5 (Kraków), 2. Bystrzyńska (Warszawa). IV. 100 m. na plecach Jabłoński (AZS. Warszawa) zdyskwalifikowany. V. 200 m. klasyczny 1. Ferens (AZS. Kraków) 3'56, 2. Gordziałkowski (Warszawa) 3. Niezabitowski (Warszawa). VI. Sztafeta pań AZS. Kraków: Estreicherówna, Dawidowska, Krolówna, Witkowska w czasie 3'49. VII. Konkurs w skokach 1. Świszczowski (A. Z. S. Kraków). VIII. 400 m. dowolny, panie 1. Popielówna 9'32 2/5 (Kraków), 2. Bystrzyńska (Warszawa) IX. 400 m. dowolny 1. Moritz 8'4 4/5 2. Semadeni (Warszawa). 3. Niewiestin (Kraków).

W przerwie między biegami rozegrały mecz w water-polo dwie drużyny Jutrzenka — Makkabi z wynikiem 4:1 na korzyść pierwszej. Makkabi w składzie przeważnie rezerwowym.

Zawody pływackie dały nam częściowy przegląd sił pływackich, jakie skupiają w sobie AZS. krakowski i warszawski, te bowiem jedynie w tych zawodach brały udział. AZS. krakowski rozporządza doskonałym materjałem pływackim pań, pozatem poprawnym stylem wyróżniał się tylko p. Ferens (klasyczny piersiowy). Zawodnicy warszawscy przedstawiają doskonały materjał fizyczny, brak im natomiast zdecydowanego stylu i treningu na stojącej wodzie. — Van Schellen bedzie miał prawdopodobnie z naszymi pływakami dużo do popracowania, bo łatwiej kogoś nauczyć poprawnego, niż oduczyć zmanierowanego stylu pływackiego.

Sekcja pływacka Makkabi (Kraków) rozwija się nadzwyczaj pomyślnie i pracuje bardzo intenzywnie. 250 członków i członkiń ćwiczy w kilkunastu kursach pod kierunkiem instruktorów.

Bieg na przełaj w Gandawie. 15/7. W poszczególnych klubach było wielu dobrych pływaków. Zwyciężył Deracve (Gentsche Z. V.) w czasie 1 g. 8 min. 35 s. Punktów najwięcej (6) zdobył klub „Gentsche Z. V.".

Mistrzostwo Belgji. Dwa ważne wyniki: 50 m. — Visser („Gentsche Z. V.") 33 s., 100 m. — Wolf („Gentsche Z. V.") 1 m. 33 s. Jak widzimy z wyników, klub „Gentsche Z. V." posiada wielu dobrych pływaków.

Rozszerzajcie Tygodnik Sport.!

S. p. Alfons Szeffler

W niedzielę 15 bm. zmarł tragiczną śmiercią znany i ceniony w kołach sportowych i towarzyskich Łodzi wszechstronny sportowiec polski Alfons Szeffler, uległszy w czasie wyścigów kolarskich porażeniu słonecznemu. Chluba polskiego sportu i wzór, świetlany przykład umiejętnego, a szlachetnego pielęgnowania ciała, kształcenia siły fizycznej i duchowej, pogrążył w szczerym żalu i smutku tych, co znali jego niezwykłe zamiłowanie do sportu wielkie serce, zacne i czyste. Śmierć Jego nieodżałowaną stratę przyniosła naszemu sportowi, który stracił w Nim prawdziwego sportowca i człowieka.

Składamy wyrazy szczerego współczucia
p. E. Linnemanowi z Krakowa z powodu śmierci córki,
p. Zyg. Fogielowi z Warszawy z powodu śmierci matki,
p. H. Heimowi z Krakowa z powodu śmierci ojca,
Tow. Sp. Union w Łodzi z powodu śmierci członka Szefflera. *Redakcja.*

Glossy.

„Wiadomości Sportowe" przestały wychodzić.

Wielmożny Panie Redaktorze! Niniejszem proszę uprzejmie o zamieszczenie poniższego listu na łamach cennego pisma:

Z powodu nagłego przerwania wydawnictwa czasopisma ilustrowanego „Wiadomości Sportowe" przez obecnego tychże właściciela p. Rudolfa Nowaka, poczuwam się do obowiązku wyrażenia tą drogą jak najserdeczniejszego podziękowania wszystkim korespondentom i współpracownikom, jak i licznym rzeszom czytelników, pierwszym za wydatną pracę, jaką często ze szkodą swych zajęć bezinteresownie poświęcali, zasilając pismo artykułami, czy recenzjami, drugim zaś za poparcie i zaufanie, jakiem darzyli redakcję, wreszcie wszystkim członkom redakcji i przyjaciołom pisma składam serdeczne dzięki za miłą współpracę ze mną i starania nad rozwojem „Wiadomości Sportowych".

Spodziewając się, iż Wny Pan Redaktor nie odmówi mi tej przysługi i zechce w najbliższym numerze cennego pisma poświęcić mi kilka wierszy na umieszczenie powyższej notatki, pozostaję z głębokim szacunkiem *Władysław Budzisz*

22. VII. 1923. redaktor „Wiadomości Sportowych".

Jak się „robi" mistrzostwa lekkoatletyczne.

Urządzone 14. i 15. bm. przez Kr. Okr. Zw. Lek. Atl. zawody lek.-atl. o mistrz. okr. krak. były jaskrawym dowodem, do czego prowadzi zupełny brak poczucia obowiązku, zaniedbanie i lekceważenie zawodów, zawodników i publiczności ze strony odpowiedzialnych funkcjonarjuszy naszych władz sport. Panowie z KOZLA (z wyjątkiem p. Fachera) nie uważali nawet za stosowne stawić się w oznaczonym czasie (ogłoszonym afiszami) na boisku Wisły. Zawodnicy prażyli się na słońcu przeszło godzinę, a zamiast o $2^1/_2$ popoł. przybyli dopiero około 4. pp. Babirecki i kpt. Wrona z listą zawodników. Jest to wprost karygodnem i tolerować tego nie można. Ponadto sposób przeprowadzenia całych zawodów zdradzał kompletną ignorancję kierowania zawodami. Nie powołano wcale bezstronnych sędziów, ani reprezentantów tow. startujących, ani prasy, do ewent. kontrolowania czasów. Panowie z KOZLA sami sobie wszystko robili wedle swej woli, układali dosłownie program wedle sytuacji, oraz czasy wedle widzimisię, bo wszak jednym sztoperem (w sobotę) nie można oznaczać czasów na mistrzowskich zawodach. Z programu opuszczono dwa biegi (3.000 m., 5.000 m.) i skok pań wwyż. Przy starcie męczono zawodników kilkakrotnymi wybiegami, zanim bieg rozpoczęto i to wyłącznie z winy startera kpt. Wrony, który nie umiał puszczać odpowiednio startujących. Dopuszczano do startu kogo i jak chciano. Poza konkursem dopuszczono Klotza z Jutrzenki do przedbiegów na 100 m., a do finału bez podania powodów nie dopuszczono go. Czyżby dlatego, że widocznem było, iż osiągnąłby najlepszy czas? Balcerowi z Cracovii, który, wzywany na głos do skoku o tyczce, oświadczył, że nie staje, już po przeprowadzeniu skoków, nagle pozwolono startować i jednym skokiem przyznano mu 2. nagrodę. Z jakiej racji? Czy dlatego, że jest on członkiem Sekc. L. A. Cracovii, której kierownikiem jest p. Babirecki, a który sędziował i właściwie robił, co chciał na zawodach? Goldfingera z Makkabi, który na mocy przedbiegów stanąć winien był do finału 100 m. opuszczono przy finale, a wstawiono p. Grossa z Crac., który wogóle do przedbiegów nie stawał i dopiero interwencja spowodowała, że Goldfinger mógł startować. Chęć dyskwalifikacji na każdym kroku całych biegów, wzgl. zawodników, zupełnie za nic, bez żadnej przyczyny, za to tylko, że nie należą może do tow. pp. sędziów? Nieogłaszanie wyników poszczególnych punktów programu, co się chyba publiczności i zawodnikom należy. Nieudzielanie nawet prasie dat z wyników zawodów. Za słuszne zwracanie uwagi sędziom co do pewnych niezbędnych przy zawodach urządzeń (równe pałeczki do sztafety) dyskwalifikacja.

Oto kilka cennych kwiatków działalności KOZLA, a głównie pp. Babireckiego, kpt. Wrony. Dziwimy się tylko bierności p. Fachera wobec tych niesłychanych faktów i tolerowaniu przez niego tego rodzaju postępowania. Jeśli p. Babirecki sądzi, że tego rodzaju praca jest pożyteczną, to myli się grubo. Zaznaczamy kategorycznie, że nie atakujemy tu żadnego tow. ani zawodników, a tylko osoby sędziów, jako takich, którzy wykazali ignorancję, stronniczość, zaniedbanie i złą wolę. Nie takimi środkami osiąga się wyniki i mistrzostwa. Jest to niegodnem sportsmena w ten sposób dążyć do zdobywania wyników dla zawodników swojej sekcji przez wpływ swego stanowiska (jako sędzia na zawodach) i usuwanie per fas et nefas niewygodnych konkurentów innych tow. Zarzucamy to publicznie p. Babireckiemu i żądamy, aby się z tego oczyścił. Zwracamy na tej drodze Pol. Zw. L. A. uwagę, bez względu na to, czy jakieś protesty wpłynęły, czy nie, że przeprowadzone mistrzostwa 14. i 15. bm. urągały wszelkim zasadom organizacji i sprawiedliwości. Już ubiegłego roku działy się rzeczy, które potępiliśmy publicznie. Ale to, co się działo obecnie, przechodzi wszelkie pojęcie. Żądamy przeprowadzenia dochodzenia przeciw pp. Babireckiemu i Wronie i wogóle KOZLA za zaniedbanie obowiązków i odpowiednie ukaranie, nadto dochodzenia w sprawie sposobu przeprowadzenia zawodów. Służymy na żądanie świadkami osobistymi i materjałem faktycznym. Nie można takich stosunków dłużej tolerować. To prowadzi do zupełnej demoralizacji w sporcie i do zupełnego zniechęcenia pokrzywdzonych niesłusznie tow. i zawodników, pracujących z zapałem nad rozwojem lek. atletyki. Czekamy na załatwienie ze strony Zarządu KOZLA i PZLA, inaczej musielibyśmy sami zająć się publicznem oczyszczeniem tej sprawy. Odbyte mistrzostwa winny być unieważnionemi. *(hl).*

Z za kulis kolarstwa.

Na ostatnich wyścigach w Krakowie i Warszawie zadziwił wszystkich fakt, że kolarze warszawscy pp. „Stef“ i Garley startowali w barwach Cracovii. Powodem tego dziwnego wypadku jest podana przez nas swego czasu odmowa ze strony WTC. z Warszawy przyjęcia p. Stefa w charakterze członka, a temsamem uniemożliwienie temuż treningu na torze jedynym warszawskim, na Dynasach. Przyczyną zasadniczą ma tu być moment obcoplemienny, WTC bowiem pono nie przyjmuje Żydów, a p. „Stef“ (Sukiennik) jest pochodzenia żyd. Tę przyczynę uważają wszyscy za faktyczną. My jednak sądzimy, że nie jest ona jedyną, a w każdym razie nie decydującą. Najgłówniejszą przyczyną tego postępowania jest najzwyklejsza rywalizacja i konkurencja pomiędzy zawodnikami i chęć zmonopolizowania przez tzw. „ekstraklasę“ warszawską nagród, mistrzostw i wyjazdu na Olimpjadę w swoich rękach. Obawa przed powstającym i rozwijającym się narybkiem — oto właściwa przyczyna, stawianie przeszkód nowym zawodnikom na każdym kroku, uniemożliwianie treningu, niedopuszczanie nawet ewent. do zawodów — oto metoda naszych mistrzów. Moment wyznaniowy, czy narodowy, jest tylko pretekstem, listkiem figowym, użytym do osiągnięcia faktycznego, niesportowego celu, zabezpieczenia się przed groźnymi konkurentami. Że tak jest, a nie inaczej, dowodem to, że nietylko p. Stefa, ale i innych utalentowanych kolarzy spółka Jabłczyński (jako narzędzie), Szymczyk, Stankiewicz, Iko, (jako główni rywale) stara się na każdym kroku zgnieść, zniechęcić i unieszkodliwić. Że wspomniemy tylko p. Kwiatkowskiego, p. Ochniewskiego i p. Garleya, o których dotychczas już wiemy i co do których mamy pewne konkretne dane, którymi będziemy operowali w razie potrzeby.

To nieuzasadnione uniemożliwienie p. Stefowi trenowania na torze i niedopuszczenie go do startu zmusiło ostatniego do wstąpienia do jednej z sekcji kolarskiej, należącej do Związku Kol. i mogącej ewent. bronić praw i potrzeb swoich członków na ewent. wyścigach. Bo należy się spodziewać, że „mistrze“ i ich zwolennicy nie cofną się nawet na wyścigach mistrzowskich przed repressaljami i innymi szykanami, aby tylko rywala unieszkodliwić.

Uregulowanie normalnej konkurencji i możności rozwoju zawodnikow leży w interesie całego sportu kolarskiego i reprezentacji na Olimpjadę. Wierzymy, że Zarząd WTC, a nawet panowie „monopoliści“ zrewidują swoje dotychczasowe stanowisko i postąpią, jak na prawdziwych sportowców — dżentelmenów przystało i każdemu kolarzowi, bez względu na to, kto nim będzie, dadzą pełną możność wykazania swej umiejętności i klasy. Leży w interesie rozwoju i poziomu naszego kolarstwa, aby nareszcie wyzbyło się ono wszelkich szkodliwych, ze sportem nic wspólnego nie mających domieszek politycznych, czy wyznaniowych, a głównie egoistycznych ambicji. Musi to nastąpić, jeśli pragniemy kolarstwo nasze pchnąć na międzynarodowe tory. (*hl.*)

Wioślarka.

Zawody wioślarskie o mistrz. polskich AZS. w Krakowie. Z okazji 15-lęcia A. Z. S. Kraków odbyły się zawody, które obejmowały biegi czwórek wyścigowych (raceboatów) i jedynek wyścigowych (pojedynczych skulingów). Do wyścigu dwójek wyścigowych zgłosił załogę tylko AZS. Kraków, wobec czego bieg ten cofnięto. W wyścigu czwórek pierwszą przybyła do celownika łódź AZS. Warszawa pod sterem Lisowskiego. W wyścigu jedynek wygrał bieg AZS. Kraków (Jan Bujwid).

Regaty międzyklubowe K.W.W. na torze 2200 m. dały następujące wyniki: I. Czwórki klepkowe (wewnątrz) 1. Sternik Borodin 9‘40“. — II. Jedynki 1. Wróbel (WTW), 2. Nowotka (KWW.). — III. Czwórki klepkowe senjorów 1. sternik Boczkowski 9’35“. — IV. Ósemki wyścigowe o mistrzostwo Warszawy 1. AZS. Warszawa 7‘33,6“, 2. WTW.

Szermierka.

W turnieju szermierczym o mistrzostwo polskich AZS-ów w Krakowie zwyciężył AZS. Kraków, a mianowicie: szpady — Małecki, floréty — Dr. Papée, szable — Dr. Ader.

Lawn-tennis.

W turnieju tennisowym o mistrz. polskich AZS ów w Krakowie zwyciężył Kraków 5 punktami (3 single, 2 double), Poznań 2 p., Gdańsk 1 p., Lwów 0.

Lekka atletyka.

Tegoroczne mistrzostwo Polski powinno obejmować kompletny program olimpijski i trwać 3 dni (7, 8, 9, IX.) PZLA niech ogłosi program wcześniej dla lepszego orjentowania się zawodników zamiejscowych.

Zawody Anglja—Francja odbędą się 29 bm. w Paryżu.

Międzynarodowe zawody mają być przesunięte z 8 i 9 IX. na 25 i 26 VIII. w Warszawie. Węgrzy, Francuzi i Estończycy przyrzekli już swój udział. Między innymi ujrzymy Klumberga, Duquesne’a, Lewdena, Mourlona, Gaspara, Görö, Loosmana i innych.

W Göteborgu dziesięciobój wygrał Klumberg (Estonja), a bieg maratoński — Loosmann.

Lwów. Mistrzostwo V. Dyw. piech. 19 i 20 lipca na boisku 19 pp. na Cytadeli. Pięciobój (skok w dal i wyż, rzuty dyskiem i oszczepem, bieg na 200 m.): 1) Ragan 5 pap. Bieg na 800 m.: 1) Kotyński (baon sanitarny). Skok w wyż: 1) por. Borzemski 146 cm. (19 pp.). Skok w dal: 1) por. Chuderski 5 m. 88 cm. Bieg na 1500 m.: 1) Sało (19 pp.), 4 min. 45'5 sek. Rzut kulą: 1) Cybuch 10 m. 37 cm. + 8 m. 78 cm. Rzut oszczepem: 1) Zemanek (5 pap.) 37 m. 23 cm. + 18 m. 37 cm. Bieg drużynowy 4×400: 1) drużyna 19-tki 4 min. 2'5 sek., 2) 5 pap. 4 min. 16'4 sek., 3) 6 baon sanitarny. Rzut dyskiem: 1) Dubniak 40 pp.

Olimpjada akademicka w Rewlu została odwołaną.

W Warszawie dnia 28 i 29 bm. odbędą się wszechpolskie zawody z następującym programem: dla wszystkich — bieg 100 yardów, bieg 400 m. z płotkami, bieg 10 klm., bieg 3 klm. z przeszkodami, (olimpijskie), sztafeta 4×400. Dla pań — bieg 65 m. z płotkami. Dla młodzików — pięciobój (bieg 200 m., 1500 m., skok w wyż, dysk, oszczep), oraz powtórzenie unieważnionego biegu sztafetowego 4×100 na mistrz. WOOLA., startują AZS., Warszawianka, Polonia I., Polonia II.

Zarząd Pogoni powinien zwolnić Wacka Kuchara z mistrzostw footballowych w dniu 26. VIII. i 9. IX., ponieważ w te dni są bardzo ważne zawody międzynarodowe i mistrz. Polski, ewent. można te mecze przełożyć na inny termin.

Sportowcy! Czytajcie „Tyg. Sport“.!



Z. K. S. Bar-Kochba w Rzeszowie.

Zycie klubowe.

(Uwagi obserwatora).

Nieraz wyrażamy zdziwienie, iż klub silny o dotąd dobrej i sprężystej organizacji, zaczyna rozpadać się, następują secesje, niesnaski na tle organizacyjnem i sportowem, acz cały gmach drogą tradycji jeszcze się trzyma. Innym znów razem absorbuje naszą uwagę klub młody. którym kierują ludzie dotąd szerszemu ogółowi nieznani, Klub ten prosperuje, kwitnie, rozwija się pod wszelkimi względami, drużyna jego wznosi się coraz wyżej w tabeli mistrzostw, innych dziedzin sportu również nie zaniedbuje się i w ten sposób powstaje nowa gwiazda sportowa. Droga taka jest każdej młodej organizacji otwartą, toteż chcielibyśmy na tem miejscu zbadać (w miarę sił i obserwacji, rzecz jasna), jak powinny towarzystwa sportowe postępować, aby własną pracą i własnemi zasługami osiągnąć wskazany wyżej poziom, a ustrzec się przed upadkiem.

Wszystkie takie powodzenia, twierdzimy, zależą od stosunku poszczególnych klubów do życia sportowego. Wyrobienie zaś sobie poglądu na stosunek powyższy może mieć miejsce jedynie przy mniej lub więcej doskonałej organizacji wewnętrznej i zależy od stopnia wyrobienia sobie stałych poglądów i dążeń przez władze klubu, które w myśl niektórych znanych nam statutów klubowych mają za zadanie nadawanie ogólnego charakteru działalności klubowej.

Zasadniczemi władzami każdego towarzystwa sportowego są: 1) władza naczelna, organizacyjno-administracyjna (zarząd) i 2) władza fachowo-sportowa (wydział gier, komisja sportowa itp.). Abstrahujemy od niemożliwych wprost i prawie zawsze niekorzystnych wypadków, kiedy władze te łączą się w jednem ręku, albowiem w każdym z obu tych wypadków potrzebni są ludzie o innych kwalifikacjach. Otóż pierwszym warunkiem doskonałej organizacji jest jednolite działanie władz klubowych i odpowiedni stosunek między niemi. Stosunek ten powinien być koleżeński, poufny, bez najmniejszego cienia walki o hegemonję, bez chęci wzajemnego szkodzenia. Władze te powinny mieć statutowo dokładnie odgraniczony zakres obowiązków.

Organizacja jednak nawet najlepsza na nic się nie zda, jeżeli brak jej poparcia swych członków. Niedość bowiem jest wybrać zarząd i organ sportowy, a następnie z założonemi rękami czekać na owoce ich pracy. Członkowie towarzystw sportowych powinni wszędzie i zawsze popierać swój klub moralnie i w razie potrzeby decydować się na ofiary ze swych prywatnych ambicji, nie mówiąc już o regularnem wywiązywaniu się ze swych zobowiązań materjalnych. Narówni z poparciem tem moralnem i materjalnem powinno mieć miejsce u członków czynnych i pilne uczęszczanie na treningi i zawody swoich sekcji. Powinno to odbywać się nie z uczuciem jakiegoś musu lub łaski, wyświadczanej przez to klubowi, ale właśnie płynąć z przekonania wewnętrznego o potrzebie uprawiania sportu. W tem miejscu chcielibyśmy zwrócić uwagę klubów, które sport chętnie i z poczuciem odnoszonego pożytku uprawiać chcą, że członkowie sportowo i organizacyjnie uświadomieni zupełnie inaczej (w sensie dodatnim) zapatrują się na swe zadanie. Toteż zadaniem towarzystw sportowych powinno być i uświadamianie sportowe, a także rozwijanie inteligencji sportowej, że się tak wyrazimy, swych członków.

Tu należy zwrócić uwagę na opieszały tryb pracy, jakim pracuje się zwykle u nas. Zamówienie pieczęci, wysłanie listu na pocztę trwa nieraz dłuższy przeciąg czasu. Niekiedy opieszałość taka może wyjść na szkodę towarzystwu, wogóle zaś przyczynia się do powolnego, niesprężystego prowadzenia pracy. Toteż należy władzom klubowym przedewszystkiem zalecić równomierny podział swojej pracy między członków poszczególnej władzy, stanowczo zaś odradzić obciążanie poszczególnych jednostek całą pracą. Wystarczy bowiem chwilowa nawet niezdolność ludzi takich do pracy, a już cała maszyna zaczyna ustawać, poruszając się dalej skutkiem li tylko bezwładności. Gruntem zaś, podłożem każdej pracy powinien być zapał (niekiedy wymagane jest i poświęcenie) i chęć pięcia się wyżej, ale nie „byle wyżej".

Do niemniej ważnych zadań należeć powinno dążenie do osiągnięcia niezależności materjalnej i stanu dobrobytu, albowiem tylko władze klubu, dobrze finansowo i materjalnie uposażonego, mogą w zupełności poświęcić się działalności sportowej. Zadaniem więc każdego klubu powinno być dążenie do posiadania własnego lokalu, własnego (doborowego i licznego) inwentarza i, co naj-

ważniejsze, posiadanie własnego placu sportowego. Czytelnicy z pewnością uśmiechną się sceptycznie. Odpowiemy jednak: „chcieć – to móc". Starania o osiągnięcie własnego placu sportowego powinny być prowadzone rozmaicie, zależnie od stosunków lokalnych, w każdym jednak razie nie sposobami nierzetelnymi. Zachowanie bowiem godności własnej, niewkraczanie nikomu w drogę, popieranie młodszych i solidna a rzetelna praca — powinny cechować władze każdego tow. sportowego. *Homo Liber*.

Humor sportowy.

Zagadki.

Kopie, bije, łamie kości,
A nikt mu nie zrobił nic,
Bo w obronie, nie ze złości —
Więc zgadnijcie; to jest... kto?

Świetny okaz, typ gryzonia,
Dwukopytnych stada ćwiczy,
W Wiśle mieszka, lubi błonia,
Byle świeczka nim się szczyci.

Cracovianin wolnosłowny,
Bankiet, komers, jego żniwa.
Gada wiele, bo wymowny,
Każda panna go używa.

Na **kumie** się trudność znaczy,
W środku nic niema prócz próżni.
Reszta kończy się na **klaczy**.
Sławnym był i chce być później.



OSCAR GUHL

były mistrz tennis. w Bydgoszczy, nasz obecny korespondent w Londynie.

Wielki turniej lawn-tennisowy w Wimbledon 1923 r.

(Ciąg dalszy oryginalnego sprawozdania naszego specjalnego korespondenta Oscara Guhla z Londynu).

7. VII. 1923. Poraz pierwszy w historji Wimbledonu rozegranym został finał w grze poj. panów pomiędzy Amerykaninami, a mianowicie W. M. Johnstonem (San Francisco), uważanym za drugiego z rzędu najlepszego gracza Ameryki w singlu, a Hunterem (New Jork), dziewiątym z rzędu w tennisie na półkuli zachodniej. — Plac centralny był już o 1 godz. zapełnionym mimo, iż mecze rozpoczynają się dopiero o 2 godz. Przyjemnem to nie było ani dla widzów, ani dla graczy, dzisiejszy dzień bowiem był najcieplejszym w bieżącym roku, widzowie, a szczególnie gracze, kąpali się wprost w pocie.

Hunter rozpoczyna i przegrywa pierwszą grę nie wziąwszy ani jednego punktu. Wkładał on kolosalną siłę w każdą piłkę, atoli Johnstona to nie zasmuciło i traktował on grę nieco lekceważąco. Johnston wygrywa drugą grę swoim armatnim servicem, a trzecią pięknymi, długimi i ostrymi piłkami wzdłuż bocznych linji. Czwarta była zmienną, ale mimo kilkakrotnej równości zwycięża wreszcie Johnston. Także ostatnie dwie zdobywa Johnston, który teraz grał wspaniale. — W drugim secie widziano więcej ataków z obu stron. Dobrym volleyem bierze Hunter pierwszą grę. Wnet gra stoi 1 : 1, atoli następną zdobywa Hunter lepszą kontrolą swoich piłek. Teraz dopiero widzi się piękną grę, volleye, havolleye z bliskiej odległości. Piękny strzał rewanżowy Johnstona odbija Hunter z pozycji i stoi gra 2 : 2. Johnston usiłuje omijać przeciwnika wysokiemi piłkami, gdy ów znajduje się przy siatce, tenże jednak zabija je skutecznie. Johnston atoli wygrał i tego seta swoim znakomitym servicem 6 : 3. — Hunter nie stracił nawet nadziei w trzecim secie, gdy gra stała już 5 : 1 dla przeciwnika, nie mógł on jednakże wiele zdziałać przeciw Johnstonowi, który posiada niezwykle wysoką klasę w tennisie. Johnston wygrywa 6 : 1. — Mecz wypadł na korzyść Johnstona 6 : 0, 6 : 3, 6 : 1.

„Gentlemen Double" zdobytym został ku wielkiej radości Anglików przez parę Godfree Lycett, która w 4 setach pobiła parę Count de Gomar-Flaquer (Hiszpanja). Mecz był bardzo nierównym, obie strony grały naprzemian dobrze i źle. Niedawno temu bili Hiszpanie tęsamą parę w Manchesterze o puhar Davisa. Zabijanie piłek przez Flaquera było wspaniałem, a Gomar pomagał mu skutecznie, atoli Anglicy posiadają subtelną kombinację w doublu i to w połączeniu z ich północnym spokojem dało im przewagę nad południowcami, nie posiadającymi tych walorów w tej mierze. Zwyciężyła Anglja 6 : 3, 6 : 4, 3 : 6, 6 : 3.

Lycett - Miss Ryan pokonali Deane (Indje) — Mrs Shepherd Barron (Anglja) we finale mixed doubles 6 : 4, 7 : 5.

W grze podwójnej pań zwyciężyły Lenglen - Ryan obie Angielki Colyer-Austin. Mimo, iż Lenglen ze swoją partnerką miały już cztery gry w jednym secie w kieszeni, nie straciły Angielki otuchy do walki i walczyły dzielnie, aż zdobyły trzy gry i dopiero teraz uzyskali zwycięscy przewagę. Miss Colyer grała w pięknej formie, z wielkim spokojem i zręcznością, nie mogła atoli naprawić błędów swojej nerwowej partnerki. W drugim secie wykazały Lenglen i Ryan swoją przewagę i zwyciężyły gładko 6 : 1.

Rezultaty finałów: Gra pojedyncza panów — W. M. Johnston (Ameryka). Gra pojed. pań — Suzanne Lenglen (Francja). Gra podwójna panów — R. Lycett i Godfree (Anglja). Gra podwójna mieszana — Lycett (Anglja) i Ryan (Ameryka). Gra podwójna pań — Lenglen (Francja) i Ryan (Ameryka).

Przegląd sportowy lokalny.

Końcowa tabela mistrzostwa K. Z. O. P. N.

NAZWA KLUBU	Grano	Wygrano	Nierozegr.	Przegrano	Bramki dla	Bramki przeciw	Punkty
Wisła	10	9	—	1	31	7	18
Cracovia	10	8	—	2	42	6	16
Jutrzenka	10	3	3	4	10	19	9
B. B. S. V.	10	3	3	4	11	19	9
Wawel	10	2	1	7	7	20	5
Sturm	10	1	1	8	5	35	3

Podczas gdy mistrz. kl. A. naszego okręgu dobiegły już końca, a rozgrywka niedzielna BBSV — Wawel zadecydowała, przy niezmienionym stanie szczytu i końca tabeli, o trzeciem i czwartem miejscu w ten sposób, że BBSV. zwycięstwem swem zdobył 4-te, a Wawel jedyną strzeloną bramką usadowił Jutrzenkę na 3-iem, — rozpoczęły się równocześnie walki mistrzów poszczególnych grup w kl. B o dostęp do finału. Pora wakacyjna i upały nie sprzyjają ambitnym drużynom, której gracze, miast należnego wypoczynku, mają w najnieodpowiedniejszym czasokresie największą i najodpowiedzialniejszą charówkę. Tak to już mądrze i pożytecznie organizują mistrzostwa nasze władze sportowe. Nic dziwnego, że poziom gier jest wręcz fatalnym, a jałowość i apatja przebijają się tak wyraźnie, iż zaprawdę dziwić się tylko należy, że jeszcze mimo wszystko istnieje pewna garstka bywalców meczowych z przyzwyczajenia i braku innego lepszego zajęcia. W innych centrach sportowych goszczą zagraniczne drużyny, u nas pustka, jałowizna, apatja, komedja. Ani to odpoczynek normalny, ani sport. Takie sobie wypychanie terminów czembądź. Poziom footballu krakowskiego upada i upadnie jeszcze bardziej, jeśli się stan rzeczy nie zmieni, jeśli krakowskie drużyny nie rozpoczną zaraz po ferjach licznych i częstych gier przedewszystkiem z dobremi drużynami zagranicznemi.

22. VII. Olsza — Sparta 4:3 (2:0). W niedzielę rozpoczęły się rozgrywki pomiędzy mistrzami grup klasy B. podokręgu krak. Sparta wystąpiła w zdekompletowanym składzie, a jeśli do tego dodamy, że najlepsi gracze tej drużyny na tym meczu zupełnie zawiedli, to już nikogo nie zdziwi, że Sparta poniosła kleskę od Olszy, grającej z szaloną ambicją. Pierwsza połowa stała pod znakiem przewagi Olszy, która przez prawoskrzydłowego i Dużniaka zdobyła dwie bramki. — Po pauzie zabiera się Sparta do gry, lecz zapóźno, wyrównuje wprawdzie, lecz nie może przeszkodzić Olszy w uzyskaniu dalszych dwóch bramek (jedna z karnego). Sparta przestrzeliwuje przyznany jej rzut karny i uzyskuje jeszcze trzecią bramkę, nie może jednak osiągnąć wyniku wyrównującego, mimo nadarzających się pozycji ku temu. Przybyło ponosi głównie winę klęski Sparty. Sędziował, po dłuższej przerwie, p. Ziemiański, dobrze. — Publiczności zebrało się ponad 1000 osób o godz. 9 przedpoł. Boisko Cracovii.

B. B. S. V. — Wawel 2:1 (1:0). Ostatnie zawody o mistrzostwo okręgowe kl. A. rozegrały powyższe drużyny na boisku Jutrzenki w obecności około 800 osób. BBSV. bez Lubicha, Pietscha i Kramera, odniósł zupełnie zasłużone zwycięstwo. Gra ze strony Wawelu bardzo ostra, zwłaszcza Seichtera I. BBSV. uzyskuje w 5 min. przez Reichla pierwszą bramkę i ten stosunek utrzymuje się do pauzy pomimo przewagi W. — Po pauzie ma BB. do 30 min. przewagę, w 12 m. Dyck przestrzeliwuje rzut karny, w 13 min. uzyskuje Reichel głową z centry Stürmera drugą bramkę. W 32 min. wykluczył sędzia z boiska Konckiego (Wawel) za grę foul, a w 40 min. Dycka za obrazę słowną. Ostatnich 15 min. należy w zupełności do Wawelu, który wielu nadarzających się pozycyj do wyrównania wyzyskać nie potrafił i tylko Seichter II. strzela w 41 min. jedyną bramkę. Sędziował p. Dr. Wojakowski.

22. VII. Opera i operetka — Bagatela 3:2. Jakby dla spędzenia nieznośnej nudy ogórkowego okresu, dla urozmaicenia rodzajów i gatunków rozgrywek footballowych, dla rozweselenia zachmurzonej od niepowodzeń gawiedzi sportowej, ale zdaje się głównie dla załatania straszliwych pustek kieszeniowych i żołądkowych, — stanęły do bohaterskich zapasów na zielonej



Gra w polo pań na koniach.

murawie dwie drużyny (więcej niż kompletne) tutejszych powyższych zespołów artystycznych. Był to pierwszy w Polsce występ naszych scenicznych talentów na otwartem polu, otoczonem amfiteatrami 6000 widzów. Niczem starożytna Hellada! 22 aktorów brało równocześnie udział w tej komedji sportowej, bez suflera, pod reżyserją gwizdka Dra Lustgartena (jedynie zdaje się w tym zespole amanta sportu) i przy akompaniamencie szumu chorągiewek, wywijanych „fachowo" przez najwdzięczniejsze białowłose nimfy pp. Żelską i Skalską.

Do wystawienia tej farsy w 2 aktach po 45 min. przygotowywali się artyści obu teatrów od szeregu tygodni w pocie czoła... i ciała z niezwykłą u nich skrupulatnością i pilnością. Materjał bowiem — piłka — bardzo ciężki, role polegały raczej na improwizacji i intuicji, tekstu niema, suflera niema, a z boskiego nektaru natchnienia czerpać nie wolno (boć to sport, a nie teatr, trawa, a nie deski), kulisów niema, ani drzwi, więc nawet zniknąć ze sceny w chwili zakłopotania, czy zapomnienia, też nie można. Zadanie więc nielada. Cóż, kiedy trzeba! Dyrektor nie płaci... a niby... dom aktorów istnieć musi... w żołądeczku też nie bardzo, więc brać artystyczna... poświęciła się..., no i za jednym zamachem... 25 miljonów, to nie byle co.

Ale szopy na bok. Obowiązkiem moim, a i chęcią było i jest napisać o tem nieco poważniej. Muszę się i ja poświęcić... dla sprawy i wydusić koniecznie coś poważnego z tej niepoważnej, coś sportowego z tej niesportowej imprezy.

Otóż należy przedewszystkiem stwierdzić 3 pozytywne skutki tego przedsięwzięcia: 1) Propaganda sportowa. Przeważna część publiczności rekrutowała się z nowicjuszy footballowych. Sam fakt zareklamowania, zaintrygowania, zainteresowania nowych rzesz społecznych i ściągnięcie ich na boisko sportowe jest wartością dodatnią dla sportu. 2) Zespoły uczestniczące, poświęcające się zawodowo sztuce, udowodniły swoją grą, że sport jest również swojego rodzaju sztuką, którą przy pewnem odpowiedniem wyszkoleniu i wydoskonaleniu można i należy podziwiać, uznawać, cenić i traktować na równi z innemi gałęziami sztuki, o ile chodzi o wartość i wpływ społeczny, kulturalny, wychowawczy. 3) Zewnętrzny, fizyczny wygląd drużyn był najwspanialszą, najdrastyczniejszą demonstracją, uzasadniającą ad oculos bezwarunkową potrzebę zrównouprawnienia wychowania fizycznego z wychowaniem umysłowem, konieczność uprawiania sportu przez ogół społeczeństwa i młodzież obojga płci w ogólności, a w szczególności przez młodzież i sfery, które z racji swych zawodów skazane są na przepracowywanie się umysłowe, a wreszcie przez stan aktorski, którego członkowie ze względu właśnie na swój zawód winni posiadać jak najwybitniejsze kwalifikacje także fizyczne.

Miałem zamiar z początku naszkicować porównawczo sposób bytowania aktora na scenie i w życiu codziennem, za kulisami i bez kulis, na deskach i na zielonej murawie, w grze scenicznej, w której jest niewolnikiem autora i jego myśli i w grze sportowej, gdzie jest wolnym człowiekiem — ptakiem, w masce pseudoswobodnej cyganerji i w naturze, czystej, słonecznej wolności. I chciałem wykazać, jak bardzo potrzebnem jest każdemu, a także aktorowi, ćwiczenie cielesne. Zaprowadziłoby mnie to jednak zadaleko od problemu czysto sportowego i dlatego ograniczę się tylko do wyciągnięcia następującej konkluzji.

Artyści naszych teatrów urządzili szopkę, komedję, dla uzyskania dochodu.... na piękny cel. Sport i boisko były dla nich środkiem dla osiągnięcia tego celu. Sport jednak bez umowy i bez planu — zrobił z ich komedji — tragikomedję. Jednorazowa sztuka dowcipnych aktorów stanie się zaczątkiem zupełnie poważnego traktowania sportu przez elementy i sfery, które w swojej jednostronności i dekadencji doszły do zupełnej negacji piękności ciała nieszminkowanego, niemaskowanego, zdrowego, elastycznego, harmonijnego, normalnego. A ta mimowolna tragikomedja upławnia nas, którzy i życie i scenę i sport nie tak powierzchownie, płytko, zewnętrznie, ale nieco głębiej bierzemy do twierdzenia, że stała się ona wyśmienitą propagandą sportu, jako idei społecznej, którą poprzeć i krzewić powinni wszyscy. Mamy nadzieję i jesteśmy tego



Strzelanie z łuku.

pewni, że sport jest i będzie środkiem dochodu, ale dochodu zdrowia, siły i produktywności indywidualnej, społecznej, ludzkiej.

A teraz nieco do szczegółów. Zabawnem było patrzeć na drużyny artystów, wchodzące na boisko. Najpierw Opera i operetka z Kuczyńskim na czele. „Mały kapral“ z ulicy Rajskiej, przyzwyczajony snać, jak kret, do budki suflerskiej, niósł ogromny czerwony parasol, promienie słoneczne raziły go. Koszutski, niby rycerz średniowieczny, w pancerzu od stóp do głów, gotowy do odbierania razów przeciwnika. Senowski z wielką siatką na motyle dla dogodniejszego upolowania bakcyla footballowego... piłki. A potem Bagatela. Jak na bogatszych kolegów z pod znaku szczęśliwszego Marjana przystało weszli dystyngowani we frakach i cylindrach. — W pierwszej połowie wyczerpało bractwo artystyczne swoje ułożone dowcipy. I tak Ratschka zaprodukował wspaniale kilka znakomitych kozłów, Kuczyński śmierć na boisku (wywieziono go taczkami) i zmartwychwstanie, witane owacyjnie, po bieżni. Michałowski nareszcie po długim spoczynku otrzymał główną rolę pośredniczenia między publicznością, a graczami, którym pomagał ochrypłym głosem w miarę sił. Kuczyński i Kaden sekundowali mu dzielnie. Pod względem scenicznym więc trochę za mało. Wiara spuchła w nogach i w improwizacji... i „cisza zaległa komnaty Cracovii“. Statyści przyzwyczajeni i nauczeni milczeć, milczeli rzetelnie. Dopiero w drugiej połowie żyłka sportowa wyszła na wierzch i znać było, że to już nie przelewki. Tu już chodziło o firmę, kto wygra. Berwald, Solarski, Kolbas, Wesołowski, grali w ataku całkiem dobrze. C kl. drużyna nie powstydziłaby się wcale, a z drugiej strony Soliński i Drapalski dawali szkołę Bagateli. Bohaterem dnia był Wojnar w bramce, który udowodnił, że nie każdy bramkarz może być baletmistrzem, ale dobry baletmistrz może być dobrym bramkarzem. On uratował Operę przed hańbą klęski, której dyrektor Poleński, stary „Jordaniarz“ nie byłby zniósł bez reakcji przy wypłacie gaż, a dla Marjana, to przecież „bagatelka“. Dla uzupełnienia dodać tylko należy, że w przeciwieństwie do płci brzydkiej pp. Żelska i Skalska całkiem poważnie wzięły sobie do serca swoje główne role na bocznych linjach i nie zapomniały o najważniejszym efekcie artystki tj. o toalecie. Dziwne tylko, że po pauzie nie zmieniły jej na wieczorną, chociaż p. Żelska, która z przyzwyczajenia wiernie biegała u boku swego rycerza Minowicza, po przerwie przysłoniła niepotrzebnie rozmierzwione filuternie włosy kapeluszem (wszak w przepisach PZPN. niema zakazu noszenia kapeluszy). Za nadzwyczajne trudy kierowania grą otrzymał dyrygent p. Dr. Lustgarten, jak na scenę przystało, bukiet kwiatów. (*hl.*)

Kolarstwo.

Mistrzostwo torowe Polski w Warszawie.

Pokaźna cyfra publiczności, która przypatrywała się ostatnim wyścigom torowym na Dynasach, dowodzi coraz większego zainteresowania dla sportu kolarskiego. Sympatyczny ten sport, acz powoli, zyskuje sobie coraz więcej zwolenników i sympatyków i zaczyna poważnie zagrażać powodzeniu footballowemu. Niedzielne wyścigi torowe o mistrzostwo Polski, stanowiące clou każdego sezonu, były tem ciekawsze, że prócz najprzedniejszych sił miejscowych, brali udział najlepsi jeźdźcy krakowscy, łódzcy i poznańscy, którzy, nawiasem mówiąc, wykazali najsłabszą klasę. Toteż nic dziwnego, że zainteresowanie było ogromne i że nie łatwo było przewidzieć, komu w udziale przypadnie zdobycie zaszczytnej koszulki. Ogólnym faworytem był p. Szymczyk, przebąkiwano również o p. Sukienniku (Stef), co do którego krążyły wieści, że jest w nadzwyczajnej formie. Przewidywania te okazały się złudnemi, gdyż zarówno jeden, jak i drugi, odpadli już w przedbiegach i nie weszli zupełnie nawet do finału. Zeszłoroczny mistrz, p. Szymczyk, zrobił na mnie wrażenie jeźdźca, który swą klasę „z bożej łaski“ ma już poza sobą. O p. Stefie trudno coś więcej powiedzieć, jak to, że zapowiada się na dobrego kolarza. Mistrzostwo na 1923 r. zdobył p. Stankiewicz T. z W.T.C., po ładnie przeprowadzonej walce, któremu też po biegu, wśród burzy oklasków, włożono czerwoną koszulkę z białym orłem.

W tem miejscu pragnę jednak zapytać niedzielnych zwycięsców, a szczególnie tych, którzy przedstawiają tz. „extraklasę“, czy rzeczywiście aspiracje ich sięgają tylko do odniesienia zwycięstwa nad słabszym od siebie przeciwnikiem, bez względu na to, w jakim stylu i czasie zwycięstwo to odniesionem zostało? Bo to, cośmy w niedzielę obserwowali, usposabia raczej do pesymizmu, a nie pewności, że rozwój kolarstwa idzie po właściwej drodze. Czasy ostatnich 200 m. więcej niż słabe (rekord p. Szymczyka 12,3/5 s.) Niesympatyczny sposób zajeżdżania i niedopuszczania przeciwnika, powinien być stanowczo zaniechanym, toteż uzasadnionym zupełnie był protest p. Iko, któremu p. Stankiewicz wyraźnie zajechał drogę. Sędziował p. kpt. Wójtkiewicz.

Wyniki: I. Wyścig juniorów 800 m. 1. Golba, 2. Nieciński. Czas ost. 200 m. 16,2/5 s. II. Wyścig o mistrzostwo Polski na przestrzeni 1000 m.: Przedbieg a) 1. Iko w 13,4/6 s., 2. Rotwein; b) 1. Lange 14 s., 2. Łazarski; c) 1. Miller 14 s., 2. Szymczyk; d) 1. Stankiewicz 14 s., 2. Sukiennik (Stef). III. Wyścig premjowy 10 okrążeń toru: 1. Popończyk 5 m. 32,2/5 s., 2. Podgórski. IV. Mistrzostwo Polski, rozgrywka dla 4 jeźdźców, którzy w przedbiegach zajęli drugie miejsca: 1. Rotwein 16,2/5 s., 2. Szymczyk, 3. Sukiennik. V. Wyścig Scratch 800 m.: 1. Janociński 14,2/5 s., 2. Jabrzemski. VI. Mistrzostwo Polski: Półfinał a) 1. Lange 14,1/5 s., 2. Szymczyk; b) 1. Stankiewicz 13,3/5 s., 2. Rotwein; c) 1. Iko 14 s., 2. Miller. VII. Wyścig kwalifikacyjny 800 m.: 1. Kubasiewicz 15,1/5 s, 2. Grygorowicz. — VIII. Mistrzostwo Polski finał: 1. Stankiewicz 13,2/5 s., 2. Iko. IX. Handicap 1000 m.: 1. Nieciński, 2. Podgórski. X. Wyścig „de Demi-fond“ 3000 m.: 1. Grochowski, 2. Kwieciński. XI. Wyścig jun. pocieszenia 800 m.: 1. Oksintycz, 2. Majewski. XII. „de Demi-fond“ 10.000 m.: 1. Janociński, 2. Kamiński. XIII. „de Demi-fond“ 5000 m.: 1. Jabrzemski, 2. Turowski. *BK.*

Przegląd sportowy krajowy.

Z Warszawy. 18. VII. Vienna (Wiedeń)—Polonia 3:2 (3:1). Rewanżowe zawody, rozegrane w parku Sobieskiego. Tłumy publiczności (około 6 tysięcy). Przed sędzią kpt. Essmanem stanęły drużyny w nast. składach: Vienna: Pacista, Rainer, Kargl, Schreda, Tremel, Ludwig, Heinlein (kpt.), Bulla, Horeys, Schriffmann, Fischer. Polonia: Loth II., Loth I., Smid, Gebethner I., Tupalski, Bułanow II., Hamburger, Grabowski, Malinowski, Emchowicz, Zantman II.

Gra rozpoczęła się b. ładnie i zapowiadała się nadzwyczaj ciekawie. Goście wypoczęci, prowadzą ślicznie piłkę i grają o wiele lepiej, niż w niedzielę. Polonia przeprowadza kilka ataków prawem skrzydłem (Hamburger b. dobry) i Emchowicz dwukrotnie w pewnych pozycjach przenosi. Wogóle przenoszenie jest u tego gracza tradycyjnem. W 5 min. strzela Horeys 1. bramkę. Powoli uwidacznia się przewaga Vienny. Tupalski wprawdzie na śr. pomocy o całe niebo lepszy, niż na pierwszym meczu (2:2) na łączniku, ale zato Stefan Loth, jako obrońca, niewyraźny; kilka razy lewą nogą „kiksuje", stwarzając trudne sytuacje, wyjaśniane przez Janka, który widocznie powraca do swej najlepszej „reprezentatywnej" formy. Mimo to jednak padą 2. bramka (Horeys). Pol. ma teraz przewagę, atakuje kilkakrotnie b. ładnie, wreszcie Malinowski z podania Hamburgera strzela 1. punkt. Pol. ma szanse wyrównania, gdyż przez pomoc (stosunkowo najsłabszą, dobrą jedynie w ofenzywie) przejeżdża często, jednak bądź nieudolność Emchowicza i Grabowskiego, bądź sprawność spokojnego Pacisty, niweczy wszystko. Również obrońcy wiedeńscy (mimo braku Bluma) są wyśmienici, z dobrym wykopem i taktyką (szczeg. Kargl). Znów goście mają przewagę i tu Bulla głową z pięknego rogu Heinleina pakuje nieuchronnie w siatkę. Pauza 3:1. Po przerwie obraz gry się zmienił, gra stała się otwartą, nawet chwilami z przewagą Pol., która nic nie może wskórać z powodu wspaniałego tria obronnego. Napad Vienny nie może się wcale przebić przez tyły gospodarzy, gdzie wszyscy grają dobrze i ofiarnie. Janek ratuje kilka sytuacji. Sztuczki niezrównanego Fischera i przeboje Horeysa i Bulli (budową i ruchami przypominającego Garbienia) podobają się ogólnie, ale są bezskutecznemi. Pol. uzyskuje tymczasem 2. bramkę przez Emchowicza (główką) z rogu. Pol. atakuje, ale napad często zawodzi. Jedynie Hamburger i chwilami Zantman zadawalają. Trójka nieruchliwa i prawie beznadziejna. Wskutek coraz częstszych, mylnych orzeczeń sędziego i skandalicznego zachowania się galerji, gra staje się brutalną i ostrą. Końcowe jednak minuty nie dają wyrównania i gra kończy się zasłużonem zwycięstwem gości 3:2. Sędzia, p. Essman, skandalicznie słaby i niezupełnie znający prawidła.

19. VII. Warszawianka II.—WKS. Cytadela 2:3 (1:1). Boisko w Cytadeli. Przewaga nieznaczna Warszaw. Wojskowi uzyskują zwycięską bramkę na kilka minut przed końcem. Rogów 5:2 dla Warsz. Zaznaczyć trzeba, iż WKS. Cytadela jest drużyną dość dobrą (niedawno z AZS-em 2:4) i byłaby w kl. B groźnym przeciwnikiem. Sędzia p. Piniński.

Mistrz. kl. C: Ascola—Koło Głuchoniemych 8:1; Śmiały - KPWF 0:1.

Zawody towarz.: Orkan II. — Królewia 8:1; Orkan—Pogoń 4:0; Polonia jun.—Skra 2:0.

22. VII. Makkabi — Varsovia 2:2 (2:0). Mistrz. kl. B. U Varsovii widoczny spadek formy. Makkabi technicznie górowała nad przeciwnikiem. Harcerze wyrównali dopiero pod koniec gry. Sędzia p. T. Walczak.

22. VII. Warszawa — Poznań 4:2 (2:0). W ostatniej chwili zmieniony skład repr. stolicy, okazał się bezwzględnie lepszym. Wstawienie trójki środkowej z Warszawianki nadało napadowi szybkość akcji. Cała drużyna warszawska była zgraną, gra była b. harmonijną i szybką. Poznań również grał dobrze, ale gospodarze mieli pełną przewagę. Gra sama prowadzoną była z obu stron nadzwyczaj elegancko i zręcznie. Napad gości pokazał dobry start i zgranie, ale brak strzałów.

Składy drużyn: Warszawa: Domański, Loth III., Suchorzewski (Warsz.), Gebethner I., Loth I., Smid, Hamburger (Pol.), Zwierz II., Szenajch, Gachet (Warsz.), Zantman II. (Pol.). Poznań: Nowakowski (Posnania), Olszewski, Celler (Warta), Adamski (Pogoń), Spojda (Warta), Kochański (Unja), Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz (Warta), Częstochowski (Pog.).

Z początku tempo nadzwyczaj ostre, Warszawa usadawia się na połowie gości. Domański „bezrobotny". — Wreszcie w ciągu kilku minut strzela dobrze usposobiony Gachet dwie bramki. Pauza. Po przerwie znów przewaga Warsz., ale teraz Poznań często przy piłce. B. ładną grę pokazują Spojda, Częstochowski i Staliński. Mimoto napad Warsz. stwarza b. groźne sytuacje, szczęśliwie przez obronę i bramkarza gości wyjaśniane. Wreszcie przebija się Szenajch, podaje przed bramką Gachetowi, który załatwia resztę. W kilka minut potem Zantman pakuje 4. bramkę. 4:0! Zdawało się, iż rewanż Warszawiaków będzie wydatnym, lecz teraz głos mają Poznaniacy i przez Einbachera uzyskują 2 bramki. Przy końcu Poznań ma przewagę. Sędzia, p. Mandl, okazał się najlepszym w stolicy. Jego spokój i pewność siebie są najwyższemi zaletami. Publiczności mniej, niż na Viennie, ale zawsze około 3 tysięcy. Cała drużyna Warszawy grała dobrze, wyróżniać nie należy nikogo. Stolica miała pełną satysfakcję. *Dż.*

Z Łodzi. 21. VII. Vienna (Wiedeń)—Union 11:1 (2:0). Vienna w składzie: Kolar, Reiner, Kargl, Schreda, Tremel, Ludwig, Heinlein, Bulla, Hoeys, Fischer, Schiffman. Union z Hofmanem na prawym łączniku i Witaczkiem w bramce. Union miał swój najgorszy dzień. Vienna robiła z nim, co jej się podobało. Przytem humorystyczny bramkarz niemało przyczynił się do tak wysokiej przegranej. O ile Union grał chaotycznie, bez żadnego planu i kombinacji, o tyle Vienna pokazała nam grę starannie wykończoną i elegancką. Uderzało przedewszystkiem zgraniu drużyny, wspaniałe ustawianie się graczy i ciąg na bramkę. W ataku wybijał się Bulla na prawym łączniku swymi celnymi i silnymi strzałami, on sam zrobił 7 bramek na 11 uzyskanych. Swą celową grą głową i taktyką zadziwiał prawy pomocnik. Środkowy pomocnik był wszędzie tam, gdzie był potrzebnym. Wogóle drużyna robiłaby na widzu miłe wrażenie, gdyby nie gra foul. Bramkę dla Unionu zdobył Hofman, jedyny gracz Unionu naprawdę grający. Sędzia p. Kowalski.

22. VII. Vienna—Turyści 4:2 (1:1). Vienna w poprzednim składzie, zamiast Reinera Pacista. Vienna tym razem pokazała zupełnie inną grę, nie była to wczorajsza Vienna: gra nadzwyczaj brutalna, głośne nawoływania i targi ze sędzią. Po sobotniej porażce Unionu spodziewano się innego wyniku (Union na 4-em, a Turyści na 5-em miejscu łódzkiego okręgu), lecz Vienna odrazu natrafiła na opór i ambitną grę Turystów. Zmagały się wieloletnia rutyna i technika z jednej, a ambicja i zaciekła pracowitość z drugiej strony. Dzięki temu gra była przez cały czas otwartą i Turyści do 70 min. prowadzili 2:1. Rzut karny za foul Sztencla przechylił szalę, padają w krótkich odstępach jeszcze 2 bramki i Wiedeńczycy schodzą jako zwycięscy. Turyści dali ze siebie,

co mogli i umieli, i wynik remisowy byłby najlepszym odpowiednikiem gry, obie bramki dla Turystów strzelił Olek Kubik. Sędziował p. Dietel.

Siła — Kaniów 1:0 (1:0). 3-cia decydująca rozgrywka (wobec równości punktów) o mistrz. klubów kl. B., a temsamem o wejście do kl. A. naszego okręgu. Gra nieciekawa, nerwowa, typowa o mistrzostwo. W 12 min. strzela bramkę dla Siły prawy skrzydłowy Witt, po odparowaniu strzału przez bramkarza Kaniowa. Kaniów stara się wyrównać i ma przewagę, lecz Siła pod koniec muruje. Sędziował nieźle p. Wieliszek.

Mistrzostwo kl. C. 21. VII. Achduth — Amatorzy (0:1) 2:1, Sędzia p. Raettig. 22. VII. 10. p. a. p.—Strzelec 0:5 valkover. Ł. T. S.—G. III. 4:1 (3:1). Sędzia p. Andrzejak. Ł. K. S. III. Turyści III. 8:2 (3:2). Sędzia p. Raettig.

Hakoah — Turyści II. 3:3 (3:1). Sędziował uważnie p. Kowalczyk.

Dn. 4. i 5. sierpnia gra w Łodzi z Ł. T. S. G. i 28 p. „Germania" z Frankfurtu n. M. *Zyśko.*

Ze Lwowa. Pogoń wróciła z Jugosławji. O pobycie tamże naszego mistrza, o gościnności braci z południa i o traktowaniu naszej lwowskiej drużyny, lepiej nie wspominać. Gracze ze wstrętem wspominają o wszystkiem i zarzekają się, że już nigdy w takiem tournée nie chcieliby brać udziału. Z rozmów tych wynika aż nadto jasno, że klęski Pogoni były wcale niezasłużone! Winę stanowczo ponoszą, prócz władz sportowych Jugosławji, we wielkiej mierze także sfery kierujące Pogoni, które nie pomyślały nad techniczną stroną tournée. A za te błędy cierpieć musi ogół sportowy tak państwowy, jakoteż lwowski w szczególności, za te błędy cierpią i gracze Pogoni, którzy za trudy mają jedynie jako nagrodę gorzkie słowa krytyki powołanych i niepowołanych osób. Sfery kierujące Pogoni nie poprzestają na tem i mimo szalonego przemęczenia drużyny, każą jej grać tuż po przyjeździe aż 2 ciężkie zawody z Kispesti z Budapesztu. Wina też spada wyłącznie na zarząd Pogoni, że drużyna mistrzowska tak marnie zaprezentowała się w sobotę 21 lipca. Wszak narazie gracze nasi nie są w stanie sprostać tym ciężarom, jakie na nich nakładają. Match, match i jeszcze raz match! Czas doprawdy, by Pogoń wypoczęła, zwłaszcza, że 12 sierpnia początek mistrzostwa ogólno-państwowego, chyba, że panowie z zarządu chcą z lekkiem sercem pozwolić na utratę mistrzostwa.

21. VII. Kispesti (Budapeszt) — Pogoń 1:1. Drużyna Kispesti stanowi zespół przeciętny, lecz dość zgrany i technicznie nieźle wyrobiony. Obrona, a zwłaszcza fenomenalny bramkarz gości, oto siła drużyny. — Pomoc z krzykliwym i niesportowo zachowującym się kapitanem drużyny w środku, dość dobra. Atak traci przed bramką orjentację, a ponadto brak mu strzelców. Skrzydła odznaczają się szybkim biegiem i dobrym startem, słabo centrują i nie w porę. Drużyna cała gra brutalnie i zachowuje się zbyt po „madziarsku". Pogoń wystąpiła w sobotę ze zmienionym napadem. Słonecki grał na prawem skrzydle, Bacz prawy łącznik, Wacek środek, a na lewej stronie grali Szabakiewicz i Wieczysty. Atak w tem zestawieniu nie dorównuje dawnemu napadowi Pogoni. Cała drużyna, z wyjątkiem Wacka, grała z apatją i aż nadto wykazywała przemęczenie.

Przebieg gry: Pogoń wciąż atakuje, lecz nadaremnie. Bramkarz i obrońcy gości wszystko bronią. Wypady Węgrów unicestwia Ignarowicz. W 19' zdobywa Wacek po kombinacji Wójcicki-Wieczysty 1. bramkę. W 35' oddaje Bacz silny strzał na bramkę, bramkarz odbija, a nadlatujący Słonecki pakuje pewnie w siatkę. Sędzia jednak odgwizduje spalonego (choć bez powodu). Odtąd inicjatywę odbierają Węgrzy i w 44' wyrównują w zamieszaniu przez lewego łącznika Kissa, brata kapitana związkowego Węgier. Po przerwie gra otwarta, nacechowana silnem tempem i brutalnością. Obie drużyny nadaremnie usiłują zdobyć zwycięską bramkę. Sędzia, p. Zimmerman, nie był dysponowanym, a ponadto uległ zdaje się hałasom i krzykom obu trybun i odgwizdywał czasami mylnie spalone. Publiczności około 2.000 osób.

22. VII. Kispesti (Budapeszt) — Pogoń 2:2 (1:1). Obie drużyny grały o wiele lepiej, niż w sobotę. Przez cały czas zawodów szalone tempo. Interesujący przebieg gry psuła brutalność Węgrów, a ich niesportowe zachowanie się na boisku, zwłaszcza wobec sędziego, jest niesłychane. Targi z graczami i sędzią, protesty, pretensjonalne giesty, krzyki, oto cechy gości. — W Pogoni grał na środku pomocy Fichtel, atak jak wczoraj, tylko w miejsce Wieczystego grał juniorek Chmurski. Obaj debjutanci nie psuli. Najlepszą częścią drużyny była obrona i bramkarz Mietek Kuchar. Atak pracował, lecz nie grał. Brak mu spoistości. Bacz okazuje brak formy, a jedyny Wacek nie może pracować za pięciu. Brak Garbienia dał się aż nadto odczuć. Pomoc dość dobra.

Przebieg gry: W 7' zdobywa lewy obrońca Węgrów w zamieszaniu podbramkowem 1. goala dla... Pogoni (chciał zapewne podać bramkarzowi swemu). Odtąd przewaga Pogoni bez rezultatu. Wypad Węgrów przynosi im róg, który też Kiss (lewy łącznik) zamienia w wyrównującą bramkę. Niechybne strzały Wacka, Bacza i Szabakiewicza chwyta brawurowo bramkarz gości, którego też publiczność serdecznie oklaskiwała. Po przerwie do 20' przewaga Kispesti, którą też wieńczy 2. goal w 18' po kombinacji. Od tej chwili bezwzględna przewaga Pogoni. Szereg rogów niewyzyskanych stanowi wszystko. Węgrzy murują i foulują. W 35' uderza pędzącego Wacka pięścią w brzuch lewy back Węgrów, sędzia wyklucza go, lecz dopiero po dość długich targach schodzi tenże. Madziarzy sami ciągle rozbijają się, lecz równocześnie po mistrzowsku sami symulują rozbitych. Mimoto nie udaje się im utrzymać w ten sposób wyniku, bo w 43' zdobywa Bacz wyrównującą bramkę. Sędziował słabiej niż zwykle p. kpt. M. Bilor.

21. VII. 20. P. P. (Kraków) — 19. P. P. 2:1 (0:1). Mistrz. W. P. Zespół 20 stki miał w swym napadzie przewagę i siłę. Zimowski i Reyman pracowali za innych. Pomoc i obrona 19-stki stanowczo lepsza i kto wie, czy w bież. roku Kraków zdoła zatrzymać tytuł mistrza Armji. Gra sobotnia b. interesująca i żywa. Z początku lekka przewaga 20 pp. W 22' zdobywa Drapała z podania Asłanowicza 1. goala dla 19 stki. W II. poł. przewaga 19 stki, mimoto zdobywa Reyman w 7' 1-szą bramkę. W 30' odgwizduje p. sędzia goala dla 19-stki, lecz go następnie z niewiadomych przyczyn anuluje. — Gra interesująca nie daje mimo znacznej przewagi gospodarzy żadnego wyniku, a to dzięki nieudolności łączników Lwowa. W ostatnich minutach odzyskuje Kraków inicjatywę i zdobywa przez lew. łącznika zwycięską bramkę. Sędziował p. kpt. Bilor. *ds.*

Z Tarnowa. W niedzielę 15 bm. miała rozegrać z Tarnovią zawody mistrzowska drużyna akad., A. Z. S. Kraków. Wprawdzie nie przedstawia A. Z. S. zbyt poważnego przeciwnika dla Tarnovii, o czem świadczy zwycięstwo tej ostatniej nad Akad. w ub. roku 6:1, jednakowoż telegraficzne odwołanie matchu w przededniu zawodów należy napiętnować jako czyn niesportowy, narażający Tarnovię na niepotrzebne koszta. 15. VIII. Dąbrovia—Hakadur 1:0 (0:0). Boisko Ż. T. G. S. Samson.

Zawody rewanżowe. bezmyślna kopanina w czem celowała szczególniej Dąbrovia. Niezasłużone jej zwycięstwo można sobie tylko brakiem strzelców w napadzie Hak. i dobrą obroną bramkarza Dąbrovii (z Hakoah. stanisławowskiego!) wytłumaczyć. Sędzia p. Goldfinger. 21. VIII. Jutrzenka II. (Kraków) – Rob. Kl. Sp. Jutrzenka (Tarnów) 1 ; 0 (0 : 0). Pierwszy publiczny występ młodej drużyny rob., zasilonej kilkoma graczami C. kl. „Hakaduru", przyniósł jej nieznaczną porażkę. w Jutrz. II. wielu rez. Tarnowianie spudłowali po pauzie rzut karny. Niemiłe wrażenie robiły ciągłe wykrzyki graczy Jutrz. II. Sędziował p. Goldfinger.

22. VII. Makkabi (Kraków) — Tarnovia 6 : 1 (3 : 0). Największą atrakcją sezonu, poza gościnnym występem budapeszteńskiego Vivo A. C., było zawitanie do nas najlepszej B. kl. druż. krak. Makkabi. Zawody cieszyły się znacznie lepszą frekwencją, niż z I. kl. Wawelem. Przyjazd Makkabi bowiem poprzedziły piękne sukcesy w Rumunji, jakoteż wspaniały wynik z będącą na 3-ciem miejscu w mistrz. wiedeńskiem, Admirą. I nie zawiodła Makkabi pokładanych w niej nadziei, mimo wstawienia kilku rez., a nawet graczy III. druż. W pierwszych minutach wzajemne poznawanie się. Znać było brak techniki u rez. napastników Mak. W 15-tej min, po obronieniu piłki przez Wiśniewskiego, powstaje krytyczna sytuacja pod bramką Tarn. i w toku zamieszania piłka grzęźnie w siatce. Połowę winy można tu przypisać bramkarzowi Tarn. Dalsza gra wykazuje tylko nieznaczną przewagę Mak. W 32. min. pakuje z centry lewy łącznik Mak. volleyem poraz drugi w siatkę. Strzał silny, z trzech kroków, nie do obrony. Tuż przed bramką widoczny foul Ziemiana na polu karnem, jedenastkę zamienia Heim bombą w prawy róg. Po pauzie zmienna gra, skrzydłowi Mak. wiele szans nie wykorzystali. Brak Schneidra I. dawał się odczuwać. W 15. min. uzyskuje Heim z przeboju silnym strzałem 4 tą bramkę, 5 minut później podwyższa środek ataku wynik na 5 : 0 ! Poza meczem z Vivo Tarnovia jeszcze nigdy na własnem boisku takiej porażki nie otrzymała! W 30. min. strzał Niedzielskiego na bramkę Mak., piłka odbija się od słupka, lecz sędzia p. Brand odgwizduje bramkę, stojąc na środku boiska. Takim więc sposobem uzyskała Tarn. honorowego goala. Kilka minut przed końcem miała jeszcze Tarn. kilka pewnych szans, lecz jeszcze pewniej zniweczył je doskonały Nebenzahl. W ostatniej minucie strzela środk. napastnik Mak. z kilku kroków 6. i ostatnią bramkę. W Mak. wyróżniali się Nebenzahl (bramkarz), Schneider III. (l. obrońca) i Heim (pr. łącznik), w Tarn. Ziemian i Skwirut, ale i ci grali poniżej formy. Sędzia p. Brand stoi widocznie na stopie wojennej z tutejszą publicznością, kilkakrotnie przerywał z powodu tej ostatniej grę. Zawody prowadził nieszczególnie. Skład Makkabi: Nebenzahl, Schneider III. (rez.), Landau (śr. pom.), Bazes, Schein (rez.), Holzman, Landman, Beckman (III. dr.), Kling (III. dr.), Heim, Hutterer (rez.). — Tarnovia III. — Samson III. 5 : 2.

F. A.

Z Rzeszowa. 13. VII. 17 pp. – 39 pp. (Jarosław) 3 : 2, a w drugi dzień 4 : 0. Zawody o mistrz. Wojsk Polskich. Drużyny prawdopodobnie dorywczo zestawione, obok graczy, jednostki nie mające pojęcia o footballu, zato z tem większą dozą brutalności. Nie mogę pominąć faktu, że i na takich zawodach zjawiają się sędziowie lokalni, bezsprzecznie we wyniku zainteresowani. Zawody przez to pozbawione są kompletnie i znaczenia i jakiejkolwiek wartości sportowej. Sędziowie zaś ci powinni choćby na tyle posiadać ambicji, aby na takie zawody pozostawić gwizdek osobie postronnej, nieinteresowanej we wyniku, która do danej drużyny nie należy i nie należała. W tym bowiem wypadku wynik nie byłby problematycznym, a także prestige drużyny zwycięskiej zyskałoby na tem.

15. VII. Bar-Kochba—Hagibor (Przemyśl) 2 : 0 (1 : 0) Zawody te wzbudziły ogromne zainteresowanie, B-klas. bowiem Hag. chciał się tu zrewanżować za klęskę 8 : 2 z przed dwóch miesięcy. Rewanż się nie powiódł. BK. technicznie i kombinacyjnie znacznie lepsza mimo, że nie miała najlepszego dnia, w Hag. tylko niektóre jednostki dobre, całość niezgrana. W I. poł. przewaga BK., kilka ładnych strzałów idzie nad, lub obok słupka, lub wreszcie staje się łupem szczęśliwie grającego bramkarza Hag. W II. poł. Hag. więcej atakuje, niektórzy gracze BK. z braku należytego treningu zupełnie popuchli, tak iż zdawało się, że Hag. nie tylko wyrówna, ale że przechyli jeszcze szalę zwycięstwa na swoją stronę. Pracowała z poświęceniem obrona BK., która udaremniła wszystkie ataki Hag. Bramkarz BK. Bachner kilkakrotnie wspaniale obronił niebezpieczne strzały. W ostatnim kwadransie BK. bierze bardzo ostre tempo, zupełnie przygniata przeciwnika i uzyskuje 2 bramkę ładnym, ale przypadkowym strzałem prawoskrzydłowego (rez.). Sędziował p. Fluhr z Tarnowa, gwizdając zawsze trochę zapóźno, niezdecydowanie.

„Wiadomości Sportowe" z 10 bm. w korespondencji z Rzeszowa popełniają kilka tendencyjnych fałszów, które prostuję, aby nie pozwolić na obniżenie prestige BK., do której recenzent „Wiadomości" odnosi się z konsekwentnem uprzedzeniem. Wyszukuje zatem jakiś Orzeł I. z Łańcuta, który się u recenzenta „Białymi" nazywa, a pierwszy i drugi w Rzeszowie nie był. Bar-Kochba II. i III. komb. grała z HKS (Orzeł), co znaczy: Harcerski Klub Sportowy przy „Orle". Tak BK. afiszowała i z tym, a nie innym klubem wygrała 5 : 1. Recenzent w głupiem maniactwie pisze później BK. I.—Rzeszowianka 3 : 2. Z Rzeszowianką grała BK. II. III. i jun. kombinowani, podczas gdy I. drużyna grała równocześnie mistrzostwo w Jaśle. O ile takie tendencyjne bzdury przyjemność sprawiają recenzentowi „Wiadomości" (zmieniającemu się co tydzień), to życzę mu i nadal wesołej zabawy.

22. VII. Metal (Tarnów)—Bar Kochba 2 : 0 (1 : 0) Gra szalenie nudna. BK. bez ambicji i bez duszy przy grze. Statystować można za boiskiem, na boisku to trochę razi. Metal ambitny i ofiarny. Lekka przewaga BK. Rzut karny przez BK. niewykorzystany. BK. widocznie chce już spoczywać na laurach, na treningi chodzić, to już luksus niepotrzebny. Sędziował, wyjątkowo b. dobrze, p. Danz z Krakowa.

Propaganda sportowa. Znowu p. Merklinger ze swoim popisem. Dziwne zaiste pojęcie o sporcie rozpanoszyło się na terenie rzeszowskim. Po brudnej, pełnej kłamliwych denuncjacji i oszczerstw, walce przeciw Bar-Kochbie, na którą publiczność meczowa dała najlepszą odpowiedź tłumnem uczęszczaniem jedynie na mecze Bar-Kochby i która na terenie rzeszowskim zakończyła się zupełnem fiaskiem jej wrogów (jedynie Wydział Gier i Dys. te fałsze i kłamstwa jako prawdę, bez dokładnego zbadania sprawy, przyjął), Resovia wzięła się na nowy kawał, bardzo daleki od wszelkich praktyk sportowych. Afiszowała zawody między drużyną I., a I-B. i na afiszach wyraźnem pismem zaznaczyła: Wstęp wolny. Na boisku jednak między publicznością ściągano opłatę za wstęp, idąc od osoby do osoby. Czy ten podstęp jest także sportowy? Czy tego rodzaju postępowania ima się klub sportowy? I w dodatku znowu pojawił się na boisku „sędzia" p. Merklinger, który nawet między drużynami jednego i tego samego towarzystwa nie potrafi być bezstronnym. Chciał widocznie ratować reputację I szej dru-

żyny, bo stosował te same zasady wobec I-szej B., co wobec swoich przeciwników sportowych i przy grach swoich sojuszników. Niektóre rozstrzygnięcia nasunęły nawet podejrzenie, że niema najmniejszego pojęcia o sędziowaniu i rzecz zrozumiała, że drużyna I-B, która pracowała z ambicją, nie mogła znieść tego rodzaju sędziowania i często przeciw rozstrzygnięciom oponowała i gdy to skutku nie odniosło, zeszła na 10 minut przed końcem z boiska. Ten fakt zdaje mi się powinien wystarczyć Kol. Sędziów, aby ocenić działalność p. Merklingera. Tu występowały dwie drużyny jednego i tego samego towarzystwa, którego w dodatku p Merklinger jest członkiem i podobno nawet wydziałowym i trudno widza posądzić o sympatje lub antypatje do którejkolwiek strony. Czy p. Merklinger po tej kompromitacji pokaże się jeszcze w Rzeszowie na boisku? Przy sposobie i systemie pracy naszych władz sport. wszystko jest możliwem. *M. F.*

Z Dębicy. Podgórze (Kraków)—Wisłoka 4 : 0 (3 : 0) Podg. z 5 rez. Bezwzględna przewaga gości do pauzy, po przerwie gra otwarta. Świetny bramkarz Wisłoki. Sędzia p. Merklinger z Rzeszowa.

Z Rozwadowa. 8 VII. Haracon (Tarnobrzeg)—San 3 : 3 (1 : 2). Pagórkowate boisko przeszkadzało gościom w rozwijaniu lepszej kombinacji. San, mając fizyczną przewagę, wyzyskał ją brutalną grą. Ciemnym punktem w zawodach była chwila uderzenia w twarz jednego z graczy „Haraconu“ przez gracza „Sanu“, za co winny natychmiast z boiska usunięty został. Sędziował p. Sack z Tarnowa.

Z Tarnobrzega. 15. VII. Haracon—Potęga 2 : 3 (2 : 0). Do pauzy gra ostra, obfitowała w ładne momenty z częściową przewagą Har. uwidocznioną we wyniku 2 : 0. Po pauzie przewaga Potęgi z powodu silnego przemęczenia Har. Sędzia p. Reben dobry, z wyjątkiem bezuzasadnionego przedłużenia gry o 10 minut, w przeciągu których padły dwa goale na korzyść Potęgi.

Z Nowego Targu. 22. VII. Krokus (Zakopane)—Podhale 1 : 8 (0 : 3). Boisko Podhala. Przewaga fizyczna i techniczna P. Goale dla P. strzelili, Sowiński 4, Staszel 2, Zolmann 2. Dla K. Wojcik 1. Najlepszymi na boisku byli z K.: Wójcik i Daniec, z P.: Sowiński i Zolmann Henryk. Sędziował zupełnie bez żadnych znajomości przepisów p. Rosthal z Krakowa. *St.*

Z Rabki. Letnicy—Glorja 8 : 5 (4 : 2). Przewaga Letników. 8 goali uzyskał L. Sold, najlepszy na boisku. Sędziował p. Streicher.

Z Modlina. W mistrz. kl. B. zdarzył się mały skandal. Spotkanie bowiem Makkabi (Warsz.)—WKSM. przy stanie do przerwy 4 : 2 dla Mak., zostało w czasie pauzy przerwanem przez sędziego p. Landaua, z powodu szykan ze strony publiczności. Prawdop. wynik będzie 5 : 0 (walk.) dla Mak. — 22. VII. WKSM—Barkochba (Warszawa) 6 : 1 mistrz kl. B.

Z Łucka. 7. VII. K. S. Kresowianka—Bar-Kochba 8 : 1 (4 : 0). Kres. pomimo, że wystąpiła z 4 rez., potrafiła dzięki ładnej i żywej grze swego ataku uzyskać zaszczytny dla niej wynik. Meczem tym Kres. pokazała, że zupełnie słusznie zajmuje w Łucku 2 miejsce. (Najlepszym w Łucku jest WKS. kl. B, który bije Kres. zaledwie 1 : 0).

Z Pułtuska. 14. VII. Żyd. Grupa Młodz.—WKS 13 pp. 0 : 2 (0 : 2). Gra ambitna, bez wyraźnej przewagi. W pierwszych kilkunastu min. przyznaje sędzia rzut karny 13 pp. (niesłusznie). W kilka min. przed pauzą zdobywa 13 pp. 2 bramkę. Sędzia p. sierż. Broda grzeszył zbyt wyraźną stronniczością. W II. poł. gra ostra i brutalna. Środ. napastnik 13 pp. (najlepszy gracz druż.) nie mogąc przeprowadzić piłki przez dobrze grającą obronę ŻGM., policzkuje lew. obr., za co schodzi z boiska. *S. J.*

List z Budapesztu.

Igrzyska w Göteborgu dobiegły już końca. Oczekiwano tu z wielkiem naprężeniem wiadomości. Nie oszczędzono nam rozczarowań. Szczególnie nasi pływacy pozostawili nas w „sztychu“. Ze wszystkich naszych startujących atletów najbardziej odznaczyli się nasi zapaśnicy. Nasi dwaj starzy weterani Varga i Radvany, którzy jeszcze w czasach przedwojennych brali udział w Olimpjadzie w Sztockholmie, zostali szampjonami w ich klasie wagi. Jak we footballu istnieje również w zapaśnictwie specyficzna klasyczna szkoła węgierska, której reprezentantem jest Budapeszteński Klub Atletyczny. Bracia Radvany są filarem tej szkoły, także Varga należał do tego Tow., atoli później wolał on przenieść się do MAC u. Gdyby nasi także fizycznie byli tak silnymi, jak ich północni konkurenci, moglibyśmy byli zająć jeszcze zaszczytniejsze miejsce, pod względem bowiem taktyki i techniki nie przewyższają nas.

Skąpymi były sukcesy atletów. Gaspar, który w skoku w zwyż wyszedł jako zwycięsca, mógł dopiero na skutek interwencji z wysokiej instancji otrzymać urlop u swojej firmy Ganz & Co. Jak inaczej postąpili koledzy i p. Gundel, szef naszego znakomitego atlety Kiraly'ego. Kelnerzy restauracji Gundela w „Tiergartenie“ dali ze swych własnych dochodów połowę, drugą zaś pokrył sam Gundel i umożliwili w ten sposób kelnerowi Kiraly'emu, że Węgry osiągnęły jeden z największych swoich sukcesów. Oceniamy jego 3 miejsce bardzo wysoko. U nas tutaj nie kultywuje się szczególnie biegu maratońskiego i dlatego właśnie winniśmy wdzięczność Kiraly'emu, że podjął się mimo to stanąć na wyżynie w tej gałęzi sportowej, wymagającej niezwykłego wysiłku i wytrwałości. Oto więc powrócili już wszyscy prawie z podróży zagranicznej do domu. W następnym tygodniu idzie już o mistrzostwo Węgier.

We footballu panuje, mimo zupełnego zastoju na boiskach, wielkie zdenerwowanie. W krótkim czasie będzie węg. kap. zw. footb. zmuszonym, dla zebrania swej druż. reprezentacyjnej na Olimpjadę, wyjechać do sąsiedniego miasta Wiednia. Orth, Molnar, Konrad, Schaffer, Guttman — ci wszyscy byliby mu potrzebni. Szczególnie odjazd Ortha odczuwa się ciężko, jest to największa strata, jaką węgierski football ma do zaznaczenia. Czyż będą wiedeńskie towarzystwa, które nie mogą sobie pozwolić na tego rodzaju uzupełnienia swego stanu graczy, dalej się temu spokojnie przypatrywały, jak bogate towarzystwa zaopatrują się w to, co dobrego i pięknego znaleźć można w innych towarzystwach? Czyż nie jest to szczerszem, jak to Anglja u siebie zaprowadziła, że cena kupna każdego gracza jest otwarcie konferowaną. To pustoszące pozorne amatorstwo demoralizuje kontynentalny sport footballowy, który przez wiele towarzystw uważanym jest za cel dla zgarniania wielkich zarobków, bez ostrej kontroli dochodów, jak to zwyczajem jest w angielskich towarzystwach zawodowych ze strony F. A. (Zw. Footb. Ang.). Najwyższy czas, aby nareszcie oczyścić atmosferę pozornego amatorstwa. Wiedeń zrobił już odważny krok do rozwiązania tej kwestji, pierwszoklasowe bowiem kluby większością głosów wypowiedziały się za tem, aby i zawodowcy grać mogli w mistrzostwach. Wiedeń ze swoim olbrzymim ruchem sportowym może sobie pozwolić na wstawianie dorze płatnych zawodowców do swoich teamów. Byłem od dawna zwolennikiem jawnego profesjonalizmu we footballu. Doświadczenia, poczynione w Anglji, przekonały mnie, że zaprowadzenie profesjonalizmu wpłynie zbawiennie na sport amatorski, powstanie zdrowy rozdział dla dobra moralności sportowej. Ludzie na pozycjach towarzyskich, lekarze, nauczyciele, urzędnicy, kupcy,



a) Dwa wspaniałe momenty z footb. angielskiego.



b): wspaniały moment z rugby Anglja – Francja.

nie wstydzą się w Anglji być czynnymi w teamach zawodowych jako profesjonaliści. Dlaczegóżby miało to być poniżeniem dla znakomitego footballisty otrzymywanie wynagrodzenia za grę, emocjonującą niezliczone tysiące ludzi. Dlaczego tylko on nie, podczas gdy w innych dziedzinach odznaczający się ponad przeciętną masę, swą działalność dobrze sobie oprocentowują. Już dawno minęły czasy, gdy w Anglji nazywano profesjonalistów „hired gladiator" (najęty gladiator), dziś szanuje się ich i poważa, jak każdego innego obywatela kraju, który się wybija i odznacza.

Dlatego niechaj przyjdzie czas jawnego profesjonalizmu.

Na Orth'cie jeszcze się nie kończy lista emigrantów footballowych. Węg. Związek Footb. wstrząśnięty został tym wielkim upływem krwi. Aczkolwiek jednak nie możemy lekkiego procederu „kaperowania" graczy całkowicie zniszczyć, to jednak pragniemy rozbójnikom sportu footballowego utrudnić ich machinacje.

Nasz sezon rozpoczyna się już 15 sierpnia. 19-go gościmy tu Finlandczyków, którzy winni nam są rewanż z r. 1922. W jesieni chcemy rozegrać 15 gier mistrzowskich, 4 zostały z wiosennych gier dodane. Celem tego postępowania jest być gotowym jeszcze przed 1. maja z mistrzostwami przed rozpoczęciem igrzysk olympijskich.

14. VII. 1923. *Inż. M. Fischer.*

List z Belgji.

Teraz kończy się słynny kolarski bieg naokoło Francji. Miejsca są narazie następujące: 1. Pelissier (Francja), 2. Bottecehia (Włochy), 3. Tebughuy (Belgja), 4. Collé (Szwajcarja), 5. Alencourt (Francja), 6. Buysse (Belgja), 7, Despoutir (Belgja).

Jak widać z tej tabeli, w tym roku Belgowie nie zdołali zdobyć przodujących miejsc w tym słynnym biegu.

Ruch sportowy w Belgji wzmógł się teraz ogromnie. Skończył się sezon piłki nożnej, ale zato ciągle we wszystkich miastach odbywają się regaty wioślarskie, wyścigi automobilowe, kolarskie i pływackie, turnieje tennisowe, wyścigi konne, oraz ciągłe „crosscountry" i turnieje lekkoatletyczne. Rekord belgijski na 100 m. ustanowiony przez Brochart'a jest $10^2/_5$ sek., o $^1/_5$ gorszy od rekordu Paddocka (10 $^1/_5$ sek.). Jest to rezultat wspaniały i Belgja może być z niego dummą. *A. M.*

Rozmaitości sportowe.

Waf wyjeżdża 27 bm. na tournée do Polski i gra we Lwowie z Pogonią i Hasmoneą, w Przemyślu z Polonią, w Krakowie z Wisłą i Jutrzenką, w Warszawie przeciwnik jeszcze nieznany.

Hakoah (Wiedeń) gra 4 i 5 sierpnia we Lwowie z Hasmoneą i Pogonią.

Hasmonea lwowska przeżywa obecnie przykry kryzys wewnętrzny, a nawet pono najstarsi członkowie klubu noszą się z zamiarami wystąpienia. Zdaje się, że przyczyn przesilenia szukać należy w haniebnej gospodarce niektórych członków zarządu klubu, którym brak wszelkich kwalifikacji do rządzenia sportowym klubem i do tego pierwszoklasowym.

Mistrzostwa Węgier rozpoczynają się 15. VIII.

Węgry grają w jesieni następujące zawody międzypaństwowe: 19. VIII. z Finlandją, 19. IX. z Anglją, 7. X. z Austrją, 14. X. ze Szwecją. A gdzie Polska?

Szwajcarja — Niemcy rozegrają w grudniu zawody międzypaństwowe w Niemczech.

Kongres międzynarodowy footbal. związków amatorskich rozpoczął się w Paryżu 13 bm. Bierze w nim udział 16 państw.

Vienna chwali bardzo przyjęcie, jakiego doznała w Warszawie po pierwszym jej występie.

Hakoah wiedeńska wyjechała na tournée do Rumunji, a w drodze powrotnej gra w Polsce.

Hask (Zagrzeb) gra 8 i 9 września z Pogonią we Lwowie.

Po zamknięciu numeru.

O wyścigach kol. (mistrz. Polski) w Warszawie.

Z fachowych i wiarygodnych źródeł dowiadujemy się jeszcze o następujących, zupełnie pewnych szczegółach. 1) Stef był już na 4 dni przed zawodami rzeczywiście chory i wyczerpany i zgłosił ustąpienie ze startu, atoli kpt. Wojtkiewicz zażądał uczestnictwa jego ze względu na publiczność. Tylko tem należy wytłumaczyć sobie niedojście Stefa nawet do półfinału. Mimo to już po zdobyciu mistrzostwa wyzwał Stef Stankiewicza, ten jednakże odmówił. 2). Rotwein swoją błędną i fałszywą taktyką, zepsuł wszelkie szanse Krakowowi. Jego zbyt wczesne zrywy i finisze (na 400 m. przed metą) wywracały wszelkie plany i skompromitowały tylko jego i Kraków, zupełnie niesłusznie, bo Łazarski i Stef byliby napewno doszli do finału przy normalnem finiszowaniu. 3). Szymczyk miał szalonego pecha i jest mimo przegranej najgroźniejszym konkurentem. Dopuszczenie go do półfinału było nieuzasadnionem, przybył bowiem w przedbiegu 3-ci. 4). Stankiewicz zajeżdżał tak Stefowi, jak i Ikowi i tylko tem wygrał. Jego zachowanie się niejednokrotnie było niesportowe (np. wobec Rotweina). 5). Przyjęcie gości było niżej krytyki. Spanie straszne, nie w hotelu, w lokalu klubowym, brudne, także dyeta pozostawiała wiele do życzenia. Głodni kolarze musieli z bankietu zrezygnować i sami się iść posilić. 6). Stef jest mimo wszystko najlepszym i najgroźniejszym sprinterem w Polsce.

Wyścig drogowy o mistrzostwo Wojew. Krak. w imprezie K. K. C. i M. odbędzie się w niedzielę d. 29 lipca br. na szosie wielickiej, na przestrzeni 100 km. Kraków-Bochnia i z powrotem. Start o godzinie 7 rano przy rogatce wielickiej. W wyścigu udział brać mogą tylko członkowie stowarzyszeni z okręgu Wojew. Krak., a należący do Z. P. T. K. Zgłoszenia najpóźniej do d. 25 lipca b. r. pod adresem: T. Laszkiewicz, Kraków ul. św. Marka L. 8. p.

Personalja sportowe.

Gieras (Wisła), chwilowo Czarni Lwów, wraca z powrotem do Krakowa.

Adamek z Wisły przenosi się do Czarnych.

Less z DFC. (Praga) obejmuje stanowisko trenera u Czarnych.

Amsel, Hungler i Takacs I. (F.T.C.) mają zamiar opuścić Budapeszt i przenieść się do Czechosłowacji.

Blum i Chrenka nie przyjechali do Polski z Vienną.

Gold (Waf) przenosi się do Hakoahu.

Höss, były gracz DFC. Praga wstępuje do Rapidu.

Dr. Hładij został wybrany kierownikiem sekcji Cracovii, a Kałuża jego zastępcą.

Deutsch, prezes Austr. Związku Footb., złożył swój mandat z powodu afery Wacker—Waf i z sędzią Komarem.

Laufer, członek Wied. Koll. Sędz., został wykluczonym z tegoż Koll. za podejrzenia, rzucone na sędziego Komara, z okazji zawodów Wacker—Waf.

Gansl (Hakoah) przenosi się na stałe do Makkabi czerniowieckiej.

Znakomity cyklista berliński Lewanow, o którym były pogłoski, iż umarł od pokaleczenia się na torze — żyje.

Buchgeister rzucił we Freiburgu oszczepem na 39 m. 20 cm.

Najnowsze wiadomości.

Vienna była pierwszą drużyną austrjacką, która bawiła w stolicy.

Podobno Legja sprowadza wiedeński WAC do Warszawy.

Mistrzostwa okręgowe klasy A. należałoby rozegrać dopiero w jesieni, aby w sezonie wiosennym przygotować się do Olimpjady.

Orkiestra Makkabi (Kraków) została na nowo reaktywowaną i wykazuje pod kierunkiem p. M. Schonberga b. pożyteczną działalność towarzyską i kulturalną.

Nadzw. Walne Zebranie WOZPN powołało na wiceprezesa dyr. Sokołowskiego, zaś na kier. Wydz. Gier p. Leona Piotrowskiego. Panowie bowiem Strzelecki i Glabisz podali się niedawno do dymisji.

Na prowincji daje się odczuć coraz większe zainteresowanie się piłką nożną. W takich miastach, jak n. p. Tarnów, Radom, Równe, lub Białystok, bardzo często przychodzi 3 lub 5 tysięcy ludzi na mecze.

Sparta (Lwów) bawiła niedawno w Czechosłowacji w miejscowości Ungwar (na Słowacji) i uzyskała zaszczytne wyniki z groźnemi drużynami węgierskiemi: z Ungvari AC. 1:3, z UTK. 0:0, z UMTE. 0:2, z komb. UAC. i UMTE. 0:0.

Międzypaństwowe zawody bokserskie. Niemcy — Anglja w berlińskim „Sportpalast“ wygrali Niemcy, odnosząc 3 zwycięstwa, a tylko jedną klęskę. Breitensträter pobił mistrza armjii angielskiej, sierżanta Pape w 3. rundzie knock-out, Prenzel Jack Harta w 1 rundzie tymsamym sposobem. W 3. spotkaniu Naujocks (Niemcy)—Greenstock (Anglja) wygrał Naujocks w 3 rundzie przez zaprzestanie dalszej walki ze strony Anglika. Jedynie w ostatnim spotkaniu wygrał Anglik Brooke punktami przeciwko Rolaufowi (Niemcy).

Wyniki zagraniczne.

Eskilstuna. Amatorzy (Wiedeń) Sp. K. 6:3.
Göteborg. Holandja—Danja 3:2 (2:1) Göteborg—Londyn 2:1 (1:0) Haga—Londyn 3:2 (0:2) Haga—Londyn 3:2 Göteborg—Haga 4:0
Norköping. Amatorzy—Norköping 6:1.
Oeröbro. Amatorzy—Oeröbro 5:1.
Konstantynopol. Slavia (Praga) — Galata Serail 7:0.
Spalato. Slovan (Wiedeń)—S. C. Hajduk 4:1 i 4:0
Sztokholm. Hammarby—Londyn 4:0.

Wydawca: J. Billig. Drukarnia Przemysłowa w Krakowie, Zielona 7. Redaktor naczelny i odpow. Dr. Henryk Leser.